Redakcja: tel. 133.28, 102.28, Administracja: tel. 132.48, ul. Świrki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa" 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr
Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł 2,50 miesięcznie lub 7 zł kwart. (przy zapłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna [illegible]
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

CENY OGŁOSZEŃ:
[illegible] tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr za w. m-m 1 łam. str: 5 łam: w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. [illegible] gr strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej
Ogłoszenia adwokatów ryczałtem [illegible] zł.
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc droższe.
Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 5 łamów), w wydaniu prowincjonalnym 75 gr. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68.000

Rok XIV Nr. 62 — Łódź czwartek 3 marca 1938 r.

PREMIER CHAUTEMPS ODETCHNĄŁ
Projekt „kodeksu pracy" uchwalony.

PARYŻ, 3. 3. — W ciągu wczorajszego posiedzenia już po 12-ej w nocy izba deputowanych uchwaliła w kolejnym czytaniu 408 głosami przeciwko 90 całość projektu kodeksu pracy po zmianach zaproponowanych przez komisję. W jednym wypadku wbrew uchwałom komisji, izba przyjęła tekst jednej z ustaw, wchodzących w skład całości kodeksu zgodnie z poprawką senatu na wniosek jednego z deputowanych — —przedstawiciela mniejszości.

—oOo—

Podpisanie nowej rumuńskiej konstytucji.



Król Karol II podpisuje złotym piórem nową rumuńską konstytucję.

Robotnicy fabryki Haeblera
czekają na decyzję władz wojewódzkich.
DELEGACJA U NACZELNIKA DR. WRONY

ŁÓDŹ, 3. 3. — Trwający od 6 tygodni strajk okupacyjny robotników fabryki Haeblera w Łodzi nie przynosi w dalszym ciągu żadnych, istotnych zmian. Inspektor pracy XIII obwodu, w którego kompetencji znajduje się zatarg od samego początku rozwoju wypadków, przeprowadził szereg jednostronnych konferencyj, które jednak, ze względu na zdecydowanie odmowne stanowisko kier. Haeblera, nie dały spodziewanych rezultatów. Ostatnie rozmowy odbyły się onegdaj, przy czym przedstawiciel firmy niezmiennie stał na stanowisku uruchomienia tylko jednej zmiany pracy, co jest równoznaczne z decyzją redukcji blisko połowy strajkujących robotników.

Przedstawiciele związków zawodowych, reprezentujący interesy strajkujących około 900 robotników zwróciło uwagę na konieczność przyjścia z pomocą robotnikom, którzy godzą się na likwidację strajku jedynie pod warunkiem zatrudnienia wszystkich robotników, a więc w dotychczasowych rozmiarach — na dwu zmianach, względnie podziału pracy przy zastosowaniu obowiązujących do czasu wybuchu strajku warunków płacy.

Wobec dotychczasowego fiaska pertraktacyj z bar. Haeblerem i wobec tego, że kompetencje inspektora pracy nie przewidują w obecnym stanie rzeczy możliwości likwidacji zatargu — robotnicy postanowili zwrócić się o interwencję do władz wojewódzkich.

W dniu wczorajszym przybyła do Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi delegacja strajkujących robotników, którą przyjął naczelnik wydziału społeczno-politycznego dr. Wrona.

Robotnicy przedstawili na konferencji własną sytuację i sytuację w jakiej od sześciu z górą tygodni znajdują się rodziny strajkujących, przy czym zaznaczyli, że nie możliwe jest, jak stan dotychczasowy rozmów wykazał, likwidacja zatargu na drodze jednostronnych konferencyj bar. Haeblera z inspektorem pracy.

Naczelnik dr Wrona przyrzekł zapoznać się dokładnie z charakterem i szczegółami zatargu, celem wszczęcia właściwej akcji w kierunku przyjścia z pomocą pozostającym w murach robotnikom.

Odpowiedź w sprawie decyzji władz wojewódzkich powinna nadejść jeszcze w bieżącym tygodniu.

Przed wejściem do okupowanej fabryki Haeblera



Rodziny okupujących mury fabryki Haeblera przy ul. Dąbrowskiej 23-25 przynoszą swym bliskim żywność, dając im możność wytrwania w walce o byt.

Nową fabrykę pod Sandomierzem
budują Pabianickie Zakłady Włókiennicze.

SANDOMIERZ, 3.3. — W miejscowości Słupca pod Sandomierzem zostało zakupionych 23 mórg gruntu pod budowę szeregu gmachów fabrycznych przez Pabianickie Zakłady Włókiennicze (dawniej Kindler).

Wojska japońskie zniosły dotychczas
połowę sił chińskich.

TOKIO, 3.3. — Agencja Domei donosi z frontu Szansi: z Tajuanu donoszą, że siły japońskie, operujące w południowym Szansi posuwają się szybko naprzód. Kolumna Morimoto zdobyła wczoraj Meng-Czong, położone o 40 km. na południe od Li-Yen, a o 200 km. na południowy zachód od Tajuanu. Kolumna japońska Okazaki zajęła Kuigan, położony o 20 km na południe od Li-Yen i kolumna Kobajaszi posunęła się o 10 km na południe od Li-Yenu. Jak wynika z dotychczasowych doniesień, wojska japońskie zniosły dotychczas połowę sił chińskich w czasie swego marszu na południe, tj. od 11 lutego. Straty chińskie oceniane są na przeszło 100 tysięcy ludzi.

Całkowity spokój
na wszystkich odcinkach frontu hiszpańskiego.

SEWILLA, 3.3. — Prasa hiszpańska donosi, że liczba uchodźców zbiegłych z obszaru zajętych przez armię republikańską przekroczyła cyfrę 3 miliony osób.

POJEDYNEK ARTYLERYJSKI.

SALAMANKA, 3.3. — Radio National donosi, że na wszystkich odcinkach frontu panował całkowity spokój. Jedynie na kilku odcinkach nawiązany został pojedynek artyleryjski, zresztą bez poważniejszych rezultatów. Lotnictwo powstańcze prowadziło ożywioną działalność, przelatując wielokrotnie nad stanowiskami nieprzyjacielskimi i bombardując jego lotniska.

V zimowe podlasko-lubelskie zawody lotnicze

Na zdjęciu zwycięska załoga Aeroklubu Śląskiego, która zdobyła dwa pierwsze miejsca w V-ych zimowych podlasko-lubelskich zawodach lotniczych.

Trumna poety na armatniej lawecie
Mussolini na nabożeństwie żałobnym.

GARDONE, 3.3. — Dziś rano o godz. 8.30 zamknięto trumnę d'Annunzia, następnie na lawecie armatniej przewieziono do pobliskiego kościoła św. Mikołaja, gdzie zostanie odprawione nabożeństwo za duszę zmarłego poety. Na nabożeństwie obecny będzie Mussolini wraz z ministrami i wysokimi dostojnikami rządu i partii faszystowskiej. O godz. 11 trumna zostanie przewieziona na pokład okrętu „Puglia".

—oOo—

Strzał przez okno
położył trupem gospodarza

KONIN, 3. 3. — We wsi Holendry Smarzewskie, gminy Piliszków w powiecie Konińskim zaszedł wypadek tajemniczego zabójstwa.

Gdy w mieszkaniu gospodarza miejscowego Kazimierza Kierzka znajdował się jego znajomy 27-letni Stanisław Nawrocki ze wsi Bibianna, gminy Dziadosz, powiatu tureckiego, zakradł się ktoś i strzelił z fuzji przez okno, zabijając na miejscu Nawrockiego.

Natychmiast o wpadku powiadomiono policję, która wdrożyła energiczne dochodzenie w kierunku wykrycia sprawcy morderstwa, jak również wyjaśnienia tła zabójstwa.

Przypuszczać można, że skrytobójstwo miało podkład zemsty lub porachunków osobistych. Nawrocki bawił w gościnie u swego znajomego Kierzka. Morderca musiał go śledzić od dłuższego czasu, póki nie znalazł odpowiedniej chwili do popełnienia zbrodni.

Dolar 5.24

Bank Polski notował dolary po 5.24, funty szterlingi 26.35, franki szwajcarskie 121.80, franki francuskie 16.94, liry włoskie 20.90.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Wyniki sekcji zwłok zamordowanego proboszcza
DWA STRZAŁY BYŁY ŚMIERTELNE
Jeszcze w marcu odbędzie się rozprawa przeciwko Nowakowi

POZNAŃ, 3. 3. — Sekcja stwierdziła trzy rany postrzałowe, z których dwie pierwsze były śmiertelne. Pierwszym strzałem śp. ks. Streich został trafiony w głowę pod prawym okiem. Kula odbiła się od kości czaszki i utkwiła w mózgu. Drugi strzał trafił śp. ks. Streicha w plecy, przebijając mięśnie i płuco. Rana ta spowodowała krwotok do jamy opłucnej. Trzeci strzał nie był śmiertelny. Kula przebiła mięśnie pleców, nie zatrzymując się w ciele i powodując jedynie ranę przestrzałową.

LUBOŃ, 3. 3. — J. E. ks. kard. prymas Hlond złożył 1000 złotych na dokończenie kościoła w Luboniu, pod wezwaniem św. Jana Bosko, którego to kościoła śp. ks. Streich był inicjatorem i budowniczym. J. E. ks. Prymas stworzył również przy kościele parafialnym w Luboniu wieczystą fundację mszalną za duszę jego pierwszego proboszcza, zmarłego w męczeńskiej chwale.

Na dokończenie kościoła w Luboniu napływają również liczne datki ze strony miejscowego społeczeństwa.

POZNAŃ, 3. 3. — W najbliższych dniach ukończone będzie śledztwo, prowadzone w przyśpieszonym tempie przeciwko mordercy śp. ks. Streicha, Wawrzynowi Nowakowi.

Aresztowano już 6 komunistów, najbliższych kompanów mordercy. Uczestniczyli oni w zebraniu, które odbywało się w nocy z soboty na niedzielę przed morderstwem. Prawdopodobnie w nocy zapadła decyzja dokonania strasznego czynu.

Aresztowani podejrzewani są o udział w spisku.

Przesłuchano pozostałych świadków w Luboniu, między innymi również rodzinę Sobczaków, u których Nowak zamieszkiwał.

Prokurator Pasikowski odwiedził w szpitalu miejskim rannych: kościelnego Krawczyńskiego oraz 12-letniego Pacynowskiego, których przesłuchał.

Wobec tego, że władze centralne wydały zarządzenie, aby dochodzenia zamknąć w najkrótszym terminie, w tutejszych kołach sądowych rozeszła się wiadomość, że akt oskarżenia wpłynie jeszcze w tym tygodniu do sądu okręgowego, a rozprawa przeciwko Nowakowi odbędzie się prawdopodobnie już w drugiej połowie marca.

Morderca zachowuje się nadal spokojnie i cynicznie. Zeznania jego są nieścisłe. Dotąd więc np. nie ustalono, od kogo morderca nabył broń.

On sam daje stale wymijające odpowiedzi.

PRZESZŁOŚĆ MORDERCY.

— Nowak, który dostał się do niewoli rosyjskiej jako żołnierz armii niemieckiej, zapisał się po zawieszeniu broni do armii gen. Dowbór-Muśnickiego. W szeregach jej przeszedł całą kampanię, a następnie w czasie ofensywy polsko-bolszewickiej znowu dostał się do niewoli. Jako jeniec przebywał przez dłuższy czas w Rosji, a następnie przyjechał do Polski i zamieszkał w Brodach na Śląsku. Tam odgrywał b. czynną rolę w kołach komunistycznych jako agitator i kolporter ulotek antypaństwowych.

Pewnego dnia, gdy Nowak spotkał ówczesnego starostę Kaczkowskiego na ulicy, zaczepił go i wówczas w czasie rozmowy spoliczkował. W obawie przed konsekwencjami a szczególnie przed zesłaniem do Berezy Kartuskiej, Nowak uciekł z Brodów i doszedł piechotą do Lubonia.

W Luboniu obawiając się, że władze wpadną na jego trop, ukrywał się przez dłuższy czas, nie zajmując się zupełnie agitacją, jakkolwiek mieszkał u Sobczaka, również znanego komunisty, karanego już 4-letnim więzieniem za działalność antypaństwową.

* * *

Lekarze pozwolili rannemu kościelnemu opuścić szpital i wziąć udział w pogrzebie w dniu dzisiejszym.

POZNAŃ, 3. 3. — Ma być wkrótce ustalone, czy morderstwo, dokonane podczas drugiego dnia świąt Bożego Narodzenia na prezesie Sokoła w Luboniu, Dudzickim, oraz kilkakrotne bezczeszczenie w swoim czasie kościoła było dziełem tej samej jaczejki komunistycznej, na której czele stali Nowak i Sobczak.

PRASA FRANCUSKA O ZBRODNI.

PARYŻ, 3. 3. — Dzienniki paryskie podają obszernie z Warszawy wiadomość o zamordowaniu ks. Streicha przez Nowaka w Luboniu pod Poznaniem.

Opisując przebieg zbrodni, prasa paryska zaznacza, że morderca był znany jako komunista.

Uruchomienie fabryki „Metalurgia"
360 robotników otrzyma pracę

CZĘSTOCHOWA, 3. 3. — Fabryka „Metalurgia" przy ul. Krótkiej, która od 2-ch miesięcy z powodu „braku zamówień" i „martwego sezonu" szła tylko częściowo, zostanie obecnie uruchomiona. Dziś, w czwartek, ma ruszyć odlewnia, zatrudniająca 210 robotników, do 15 marca zaś uruchomione być mają pozostałe oddziały fabryki. — Razem zatrudnionych zostanie około 360 robotników. Na razie fabryka pracować będzie prawdopodobnie tylko około 2 dni w tygodniu, następnie jednak ilość dni pracy będzie stopniowo zwiększana.

Uruchomienie fabryki jest w znacznej mierze zasługą polskich robotników, którzy swoją energiczną i jednolitą postawą skłonili dyrekcję do respektowania umowy.

—oOo—

Białe marynarki smokingowe
ZAWODOWYM UBIOREM KELNERÓW.

TORUŃ, 3.3.— W Toruniu odbyła się konferencja między przedstawicielami Stowarzyszenia Restauratorów na Woj. Pomorskie a Pol. Związkiem Zaw. Kelnerów i Pokr. Zaw. w sprawie zawarcia nowej umowy ramowej co do warunków pracy i płacy kelnerów. Z ramienia restauratorów występowali Pp.: prezes Stow. Penkalla, Hermański, Dąbrowski i Kapliński. Zw. Kelnerów reprezentowali Pp.: prezes Zarz. Gł. Kaliszewski, sekr. okr. pom. Piszcz, oraz delegaci oddziałów: Tobolewski i Dybowski z Torunia, Soszyński i Żurawski z Gdyni, Wielewicki z Bydgoszczy i Kerlin z Grudziądza.

Po długiej i rzeczowej dyskusji ustalono projekt nowej umowy zbiorowej, regulującej wynagrodzenia dla kelnerów we wszystkich zakładach gastronomicznych i lokalach rozrywkowych w wysokości 10%, a dla zakładów sezonowych, ogródków itp. 15% plus utrzymanie. Dotychczasowy zawodowy ubiór fraki lub smokingi postanowiono znieść a w jego miejsce wprowadzić białe, higieniczne marynarki smokingowe, które o ile naturalnie będą utrzymywane w stałej czystości — będą znacznie wygodniejsze dla kelnerów i sympatyczniejsze dla gości.

W końcu postanowiono powołać do życia specjalną komisję egzaminacyjną dla praktykantów i poczynić starania o otwarcie szkoły zawodowej.

Słoneczna Kunegunda
Stan pogody w Łodzi

ŁÓDŹ, dnia 3 marca. — Dziś o godz. 9-ej rano temperatura w śródmieściu wynosiła 4 stopnie powyżej zera. W ciągu nocy ubiegłej najniższa temperatura wynosiła plus 2 stopnie. Ciśnienie barometryczne wzrosło do 754 milimetrów. Zapowiedź stopniowego wypogodzenia Silne wiatry z kierunków zachodnich.

Siedem delegacyj organizacyj związkowych
dziś konferuje z głównym inspektorem pracy.

ŁÓDŹ, dnia 3 marca. — Dziś o godzinie 11-ej przed południem rozpoczęła się w Okręgowej Inspekcji Pracy konferencja głównego inspektora pracy dyr. Klotta z przedstawicielami związków zawodowych przy udziale okręgowego i obwodowych inspektorów pracy.

Ogółem w czasie dzisiejszej konferencji bierze udział siedem delegacyj organizacyj związkowych w Łodzi, które zapoznają głównego inspektora z bolączkami świata pracy. Jest jednak pewne jak twierdzi okręgowy inspektor pracy inż. Wyrzykowski, że po wizycie inż. Klotta w Łodzi nie należy się spodziewać interwencji w żadnym z aktualnych konfliktów pracowniczych. W tym bowiem wypadku, gdyby główny inspektor pracy miał wszcząć na miejscu interwencję w sprawie choćby przemysłu kotonowego i zatargu w łódzkich tramwajach miejskich, pobyt jego w Łodzi musiałby objąć nie jeden, a kilka dni..

W związku z tym decyzji inspektora Klotta należy oczekiwać jedynie w związku z zasadniczym celem jego łódzkiej wizyty, a mianowicie w sprawach wydalania delegatów fabrycznych oraz usprawnienia działalności inspekcji pracy.

SYTUACJA STRAJKOWA KOTONIARZY

Sytuacja w przemyśle kotonowym na terenie Łodzi nie uległa wczoraj zmianie. Robotnicy powstrzymują się w dalszym ciągu. Przedstawiciele związków zawodowych robotników przemysłu kotonowego pp.: Grabowiecki Jurczak, biorąc udział w dzisiejszej konferencji z głównym inspektorem pracy zapoznają go z postulatami, tłem i dotychczasowym przebiegiem akcji strajkowej.

PODPISANIE UMOWY w Zduńskiej Woli.

Wczoraj w XV obwodzie inspekcji pracy odbyła się konferencja w sprawie zawarcia układu zbiorowego dla tkaczy - chałupników w Zduńskiej Woli. W wyniku przeprowadzonych rozmów umowę podpisano. Układ przewiduje poza uregulowaniem warunków i czasu pracy, 10 proc. podwyżkę płac.

—oOo—

O PODWYŻKĘ STAWEK DLA BEZROBOTNYCH
interweniować będzie delegacja w Warszawie
Starania o nowe kredyty dla Łodzi.

ŁÓDŹ, 3. 3. — Wobec nastania pięknych pogód, znamionujących nadejście wiosny, możliwe jest wcześniejsze rozpoczęcie robót sezonowych w Łodzi. Jak donosiliśmy, w sprawie tej bawiła u prezydenta Godlewskiego delegacja związków zawodowych robotników sezonowych. W wyniku przeprowadzonych rozmów, prezydent Godlewski wskazał na możliwość rozpoczęcia pracy na publicznych robotach sezonowych już z początkiem drugiej połowy marca. Również ustalono, że utrzymany będzie dotychczasowy kontyngent robotników oraz zakres prac. Obecnie prowadzona jest akcja o kredyty na ten cel, przy czym, jak dotychczas, przynosi ona rezultaty pomyślne.

Wobec aktualnej obecnie sprawy rozpoczęcia pracy przez robotników sezonowych, związki zawodowe wystąpią o uwzględnienie ich postulatów, co do wysokości płac w bieżącym sezonie. W tej sprawie delegacja związków zawodowych robotników sezonowych, które już z górą miesiąc temu wszczęły akcję o podwyżkę płac na robotach w sezonie — udaje się w przyszłym tygodniu do Warszawy, celem przeprowadzenia odnośnych zabiegów na terenie Ministerstwa Opieki Społecznej. W skład delegacji wchodzą: poseł Waszkiewicz, poseł Mróz oraz p. Ortel, kierownik Zw. Zaw. Robotników Sezonowych.

Jak się dowiadujemy, równolegle do starań sezonowców o ustalenie płac w sezonie bieżącym, trwają starania Zarządu Miejskiego o dalsze kredyty na roboty publiczne w Łodzi. Kredyty te winny być przyznane w większych rozmiarach ze względu na to, że prowadzone będą na kilku odcinkach roboty, wymagające dużych sum na materiał, a przewidujące tylko niewielki odsetek funduszów na robociznę.

W sprawie kredytów udała się do Warszawy delegacja Zarządu Miejskiego w osobach: wiceprezydenta Kozłowskiego oraz nacz. Rybołowicza. Jest nadzieja, że fundusze w potrzebnej wysokości znajdą się.

ZDARZENIA I WYPADKI.

(—) Wczoraj w Moskwie rozpoczął się przed trybunałem wojskowym sądu najwyższego ZSRR proces 21 oskarżonych z tzw. „bloku prawicowo-trockistowskiego" z Bucharinem i Rykowem na czele. Oskarża prok. Wyszyński. Profesora Pletniowa broni adwokat Kommodow oskarżonego Lewina adw. Brande. Reszta oskarżonych broni się sama. Wszyscy podsądni jak zwykle przyznali się do zarzucanych im przestępstw z wyjątkiem Krestińskiego, który cofnął swoje zeznania złożone na śledztwie, oświadczył, że złożył je wskutek tortur GPU. Oświadczenie Krestińskiego wywołało olbrzymie poruszenie a sali, głównie wśród korpusu dyplomatycznego.

(—) Rząd brytyjski zatwierdził instrukcję dla lorda Pertha w sprawie rokowań z Włochami. Wielka Brytania żąda zmniejszenia sił zbrojnych włoskich w Libii, wyjaśnień w sprawie ufortyfikowania wyspy Pantelleria koło Malty oraz fortyfikacyj włoskich na Morzu Czerwonym koło Adenu, dalej wyjaśnienia sprawy Jeziora Tsana w Abisynii, zaprzestania agitacji antybrytyjskiej na Bliskim Wschodzie. Rząd brytyjski uznał w wyjaśnieniu do sądu de facto władzę włoską w Abisynii

(—) W parlamencie francuskim nie doszło jeszcze do uzgodnienia stanowiska Izby deputowanych i senatu w sprawie ustawy o arbitrażu i umowach zbiorowych.

(—) Wielka Brytania przeznaczyła na rozbudowę lotnictwa 103 miliony funtów szterlingów.

(—) Słynny pastor niemiecki Niemoeller został skazany za wygłaszanie kazań skierowanych przeciwko hitleryzmowi na 7 miesięcy twierdzy.

(—) Zwolniony z posady nauczyciel kontraktowy w Poznaniu Michał Nawrocki, cierpiący na chorobę nerwową, oddał do naczelnika wydziału personalnego w kuratorium Mikietyńskiego kilka strzałów rewolwerowych, które chybiły. Sprawcę aresztowano.

(—) Sejmowa komisja prawnicza pod przewodnictwem wicemarszałka Podoskiego zakończyła na wczorajszym posiedzeniu rozprawę nad rządowych projektem prawa o ustroju adwokatury.

(—) Wczoraj ogłoszono urzędowo uchwaloną ostatnio ustawę odraczającą wybory w Łodzi i Poznania najpóźniej do dnia 1 października.

(—) W Kaliszu zastrzelił się 33-letni urzędnik skarbowy zastępca kierownika egzekucji II. urzędu skarbowego, który miał 10 osób na utrzymaniu i nie mógł doczekać się awansu.

(—) W Równem w kabinie telefonicznej syn dyrektora Banku Polskiego Stanisław Gadulski postrzelił śmiertelnie 18-letniego Antoniego Wiewiórskiego, po czym sam strzelił do siebie w okolicę serca.

(—) We wtorek, dnia 8 bm., odbędzie się posiedzenie Zarządu Łódzkiego Towarzystwa Przeciwżebraczego, na którym ostatecznie zostanie załatwiona sprawa rozpoczęcia akcji walki przeciwżebraczej w Łodzi.

(—) Sąd okręgowy w Łodzi skazał w dniu wczorajszym za napad rabunkowy przy ulicy Lutomierskiej w Nowym Złotnie na małżonków Michała i Władysławę F., oraz zgwałcenie p. F. w stanie pijanym 23-letniego Romana Silczaka i 19-letniego Henryka Stachowicza po 10 miesięcy więzienia, 21-letniego Leona Błaszczyka oraz 19-letniego Czesława Łuczaka po 3 miesiące aresztu.

(—) Sąd okręgowy w Łodzi skazał piekarza Aleksandra Beka, właściciela domu przy ulicy Rzgowskiej 23 za wyłudzenie kaucyj od pracownicy i dozorcy na 2 i pół roku więzienia, żonę jego Herminę na 8 miesięcy więzienia (tą ostatnia kara z zawieszeniem, ponieważ żona działała pod namową męża).

(—) W Błażowej pod Rzeszowem rozpoczęto budowę tkalni sukna.

Pilica koło Sulejowa będzie uregulowana
kosztem 100.000 złotych

PIOTRKÓW, 3. 3. — Właściciele terenów położonych nad rzeką Pilicą, na przestrzeni Przygłów — Sulejów — Ręczno, już od dłuższego czasu czynią starania w kierunku przeprowadzenia regulacji koryta rzeki.

Jak się dowiadujemy, ostatnio sprawa ta poczyna wkraczać na realne tory. Utworzył się już specjalny Komitet, który zajmie się zrealizowaniem projektu i opracowaniem planu.

Według opracowanego kosztorysu — przeprowadzenie regulacji rzeki na wyżej wspomnianej przestrzeni, wyniesie około 100.000 złotych.

W ucieczce przed policją
koniokrad wskoczył do rzeki.

WIELUŃ, 3. 3. — Na szkodę Adama Siedlarczaka we wsi Kiedrzyn, nieznani sprawcy skradli konia, uprząż i wóz wartości około 500 złotych.

Jeden ze sprawców, jak się później okazało, Józef Baran, znany złodziej recydywista, zamieszkały we wsi Wręczyca, gm. Siemkowice, powiatu wieluńskiego, zatrzymany został przez policję

Po pewnym czasie przy pomocy sołtysa wsi Więcki, Antoniego Bronicza, policja ujęła drugiego sprawcę kradzieży, Jana Foltyńskiego, zamieszkałego we wsi Trębaczew, powiatu wieluńskiego.

Na podkreślenie zasługuje dramatyczny przebieg ucieczki Foltyńskiego przed policją, który rzucił się do rzeki, chcąc ją przebyć w pław. Zamiarom tym przeszkodził sołtys, który na drugim brzegu przytrzymał szczękającego zębami złodzieja.

Wieśniak nożyczkami
OBCIĄŁ CHORY PALEC

WIELUŃ, 3. 3. — Do szpitala WW. Św. w Wieluniu przywieziony został na kurację 50-letni Franciszek Szczepaniak, który na skutek własnej lekkomyślności utracić może rękę.

Szczepaniak przed paru dniami skaleczył się w mały palec lewej ręki, a gdy ten na skutek zakażenia zaczął mu już czernieć Szczepaniak nie udał się po pomoc do lekarza, lecz wziąwszy nożyczki sam „amputował" sobie chory palec w połowie.

Skutki lekkomyślności wieśniaka nie dały na siebie długo czekać, gdyż zakażeniu uległo całe lewe przedramię i kto wie, czy nie zajdzie potrzeba jego amputacji.

Prąd poraził robotnika.
KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

ŁÓDŹ, dnia 3 marca. — W zakładach przemysłowych IK Poznański przy ulicy Ogrodowej 17 w czasie pracy doznał porażenia prądem 56-letni robotnik Józef Mięczalski, zamieszkały przy ulicy Miodowej 6.

Pierwszej pomocy porażonemu udzielił lekarz pogotowia PCK i przewiózł go w stanie bardzo ciężkim do szpitala Ubezpieczalni.

Komisja techniczna zakładów bada przyczyny wypadku.

— W fabryce Widzewskiej Manufaktury podczas pracy upadła 36-letnia robotnica Maria Witczak, zamieszkała we wsi Zarzew 15. Doznała ona rany tłuczonej głowy. Poszkodowaną opatrzył lekarz pogotowia i pozostawił ją na miejscu wypadku.

—oOo—

ŻYCIE PABIANIC
Szereg dygnitarzy państwowych zapowiedziało swój przyjazd
na otwarcie fabryki sztucznej wełny.
Oficjalne uruchomienie „Polany" 23 bm.

Prace montażowe w niedawno założonej w Pabianicach, w jednym z budynków fabrycznych dawnej firmy R. Kindler przy ul. Traugutta, fabryce sztucznej wełny p. n. Zakłady Przemysłu Włókienniczego „Polana" Sp. Akc. są na ukończeniu. Przy pracach tych, oprócz robotników fachowców miejscowych i zamiejscowych, pracują również specjalnie przybyli do Pabianic Włosi, którzy z ojczyzny swej, gdzie narodził się ten nowy przemysł, przywieźli odpowiednie wykresy, rysunki i t. d. oraz zasób własnych doświadczeń, zdobytych przy zakładaniu pierwszych fabryk sztucznej wełny z mleka we Włoszech.

W budowę fabryki w Pabianicach włożono już olbrzymie sumy pieniężne, które użyte zostały na urządzenia wewnętrzne oraz zakup i zmontowanie najrozmaitszych, sprowadzonych z zagranicy, specjalnych maszyn. Część maszyn — zależnie od ich rodzaju i potrzeb — zakupiono z wytwórni krajowych. Będzie to pierwsza i jedyna w chwili obecnej fabryka sztucznej wełny z kazeiny — produktu mlecznego w Polsce. Oprócz udziałowców prywatnych w przedsiębiorstwie tym zaangażowany jest poważny kapitał państwowy. Z tych też względów na 23 bm. zapowiedziana została wizyta w nowej fabryce dygnitarzy państwowych. Mówi się też dużo o przybyciu na ten dzień do Pabianic Głowy Państwa Polskiego Prezydenta Mościckiego.

Jasnym jest, że do uruchomienia fabryki sztucznej wełny z mleka przywiązywana jest przez wysokie czynniki państwowe waga pierwszorzędna. — Pierwsze próbki sztucznej wełny zostały już osiągnięte. Istnieje projekt, aby ze względów propagandowych przygotować materiał ze sztucznej wełny oraz kompletne ubranie.

WYSTAWA MISYJNA W DOMU KATOLICKIM.

W sobotę 5 bm. o g. 5 po poł. w Domu Katolickim przy ul. Żeromskiego 15 otwarta zostanie wystawa misyjna, zorganizowana przez ks. ks. misjonarzy przy parafii N.M.P. na Nowym Mieście. — Wystawa zawierać będzie eksponaty z Azji, Afryki i Ameryki, ilustrujące życie zamieszkujących te części świata ludów pogańskich. Eksponaty zebrane zostały przez misjonarzy polskich, pracujących wśród dzikich szczepów azjatyckich, afrykańskich i amerykańskich. Na otwarcie wystawy przybędzie z Łodzi ks. biskup Jasiński, ordynariusz diecezji łódzkiej.

Wystawa, począwszy od soboty, otwarta będzie dla zwiedzających codziennie w godzinach od 8-ej rano do 8-ej wieczorem do dnia 13 marca, po czym nastąpi jej zamknięcie. Bilety wstępu dla osób starszych 40 groszy, dla młodzieży 20 groszy, a przy wycieczkach zbiorowych po 10 groszy od osoby.

POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ.

Dziś w godzinach wieczornych odbędzie się posiedzenie Rady Miejskiej m. Pabianic.

Poszczególne frakcje radzieckie zapowiedziały złożenie ciekawych wniosków.

JUNOSZA STĘPOWSKI W PABIANICACH.

Dnia 8 bm. w sali Teatru Miejskiego przy ulicy Gdańskiej wystawiona zostanie komedia francuska pt. „Papa", w której oprócz artystek i artystów scen warszawskich weźmie udział świetny artysta polski Junosza Stępowski.

Widowisko organizuje oddział pabianicki Zw. Strzeleckiego. Początek przedstawienia punktualnie o godz. 9 wiecz.

PABIANICKI PORADNIK KINOWY.

„Oświatowe" (ul. Gdańska): Potężny film wytwórni amerykańskiej pt. „Szarża lekkiej brygady".

„Nowości". — Dziś kino nieczynne z powodu posiedzenia rady miejskiej. Od jutra 4 bm.: „Tajemnica starego zamku".

UNIEWINNIENI ROBOTNICY.

Swego czasu do prezesa Sądu okręgowego w Łodzi nadszedł sensacyjny list, podpisany przez kilku robotników pabianickich.

Robotnicy ci — Stefan Kurowski, Władysław Nowacki, Piotr Zgidow i Michał Bednarek, zawiadomili prezesa sądu, że niejaki Hiller, zajmujący w sądzie stanowisko biegłego, był szpiclem i denuncjatorem i w roku 1913 wydalił z fabryki, w której pełnił funkcję obermajstra, działaczy niepodległościowych podczas strajku ekonomicznego, wydając ich w ręce policji rosyjskiej. Wydani przez niego w ręce policji rosyjskiej pracownicy byli członkami organizacji bojowej PPS.

Wszyscy czterej robotnicy, autorzy tego listu, zostali oskarżeni przez Hillera o zniesławienie. W listopadzie ub. r. odbyła się w sądzie grodzkim w Pabianicach rozprawa przeciwko nim, przy czym Kurowski skazany został na 4 miesiące, a pozostali trzej — Zgidow, Nowacki i Bednarek — po 2 miesiące aresztu.

Od wyroku tego skazani odwołali się i w rezultacie sensacyjna ta sprawa znalazła się na wokandzie sądu okręgowego w Łodzi.

Oskarżeni o zniesławienie Hillera nie przyznali się do winy. Oświadczyli, że pragną przeprowadzić dowód prawdy.

Świadkowie, podani przez oskarżonych, potwierdzili prawdziwość ich zeznań. Sąd uznał dowód prawdy za przeprowadzony i uchylił wyrok pierwszej instancji, uniewinniając oskarżonych.

Sprawa ta, a zwłaszcza wyrok ze względu na dużą popularność Hillera w Pabianicach wywołał zrozumiałe wrażenie.

150-lecie istnienia miasta Sidney.

Fantastyczny ląd australijski.

Wielkie uroczystości na południowej półkuli.

Sidney, w marcu.

Do 25 kwietnia roku bież. odbywać się będą w Australii zakrojone na wielką skalę uroczystości celem uczczenia 150-ej rocznicy przybycia do piątej części świata pierwszych białych kolonistów.

W roku 1770 kapitan Cook wylądował od strony Pacyfiku w Zatoce Botanicznej i na odkrytym przez siebie kontynencie, który miał stać się źródłem nieprzebranych bogactw Wielkiej Brytanii, po raz pierwszy zatknął sztandar angielski.

W osiemnaście lat później dopiero Anglia na miejscu, gdzie wyrosło potem olbrzymie miasto Sidney, osiedliła pierwszych kolonistów rekrutujących się spośród przestępców, było to bowiem zesłanie karne.

Zainaugurowano tegoroczne uroczystości odtworzeniem w porcie Sidneyu sceny przybycia przed półtora wiekiem tych mało ciekawych białych osadników, przywiezionych pod silną eskortą na żaglowcu „Supply" przez kapitana Philipps'a.

Na pamiątkę doniosłej dla Anglii tej rocznicy wypuszczono nowe znaczki pocztowe, przedstawiające oryginalne zwierzątko: koalo, będące dziś pod ochroną wraz z ptakiem — lirą i kilkoma innymi okazami fauny australijskiej.

Koala stanowi jedną z pięćdziesięciu odmian zwierząt z rodziny workowatych, spotykanych w Australii. Niektóre, jak naprzykład, rude kangury ważą do stu kilo i mają przeszło półtora metra wzrostu, ale są inne rodzaje, nie większe od królika, a nawet szczura.

Nie wszystkie skaczą, jak kangury, na tylnych łapach, za to, jak wskazuje ich zoologiczna klasyfikacja, posiadają na podbrzuszu torbę, w której noszą i chronią przed wrogiem swoje małe.

Koala, któremu zagrażało doszczętne wytępienie z powodu zaciekłego polowania na jego futro, przebywa stale na drzewie. Schodzi na ziemię jedynie po to, by się przenieść na inny eukaliptus, gdyż żywi się wyłącznie jego liśćmi. Z wyglądu przypomina pociesznego pluszowego „misia"..

Kontynent australijski jest jakby olbrzymim rezerwatem niespotykanych nigdzie indziej stworzeń. Pierwszy zajął się ich badaniem uczony niemiecki Blumenbach, który omal zmysłów nie postradał przy zetknięciu z tak fantastyczną różnorodnością.

Nie spotyka się tam gruboskórych ani przeżuwających. Natomiast wszystkie ssące, za wyjątkiem psa, niedźwiedzia, foki i nietoperza, należą do workowatych.

Australia nie tylko geograficznie jest naszą Antypodą. Pod względem przejawów życia wiele ich także jest „na wywrót".

Zima tam panuje w czasie najskwarniejszego naszego lata. Barometr idzie w górę na deszcz, opada na pogodę.

Część świata ta posiada czarne łabędzie, białe orły, skrzydlate węże, pokrzywy, wyrastające jak topole, a topole wielkości krzewów, psy o wilczej głowie, nie umiejące szczekać.

Sztokfisze poławia się w rzekach, a okonie w morzu.

Drzewa co roku zmieniają korę, natomiast nie zrzucają nigdy liści.

My mamy niedźwiedzie białe i brunatne tam są one czarne w białe plamy.

Niektóre ryby zamiast skrzeli mają skrzydła, podobne do skrzydeł nietoperza.

Do typowo australijskich zwierząt należą żyjące w dżungli peramelidy czyli szczuro-zające, ale najciekawszym bezwzględnie okazem będzie ornitoryng (platypus), przez długi czas zaliczany do ptaków, a będący ssakiem, mimo potężnego kaczego dziobu i znoszenia jaj. Ciało jego jest pokryte szerścią, u nóg ma jadowite ostrogi i worek pod szyją.

Podziw budzą znacznych rozmiarów jaszczurki, o najeżonym guzami grzbiecie. Wogóle w Australii spotyka się w stanie degeneracji i skarłowacenia oczywiście wiele odmian, odpowiadających wykopywanym szczątkom zwierząt przedpotopowych, z czasów kiedy kangury były wielkości słonia, koty rozmiarów lwa, a pospolite ptaszki duże, jak strusie.

Terlecki.



Australia obchodzi uroczyście 150-lecie założenia miasta Sidney. W pochodzie jubileuszowym brały udział rozmaite symboliczne grupy.



Pochód jubileuszowy przed ratuszem w Sidney.

TORTUROWANY SZWAGIER DEKARZA

skoczył z okna 3-go piętra.

Niezwykłe przejście rodzinne przeżył 34-letni Jan Rivet, zamieszkały przy ul. Jouy-Rouvre w Paryżu. Przejścia te świadczą do jakiego stopnia chciwość na pieniądze może skłonić niektórych ludzi do niebywałego okrucieństwa. Jan Rivet ma szwagra w osobie Andrzeja Geley, z zawodu dekarza, zamieszkałego przy ul. de Tourtille. Andrzej Geley padł przed kilku miesiącami ofiarą kradzieży. Jakiś nieznany sprawca zrabował mu z mieszkania 9 tys. fr. Poszkodowany wniósł skargę do policji, która wszczęła w tej sprawie dochodzenia, ale bez skutku. W jakiś czas po tym zginęła Andrzejowi Geley 400 fr. Pod wpływem tej nowej kradzieży padło podejrzenie na Jana Rivet. Sprowadzono go do mieszkania poszkodowanego i zaczęto śledztwo na własną rękę. Rivet wypierał się kradzieży i przysięgał się na wszystkie świętości, że jest zupełnie niewinny. Geley nie chciał wierzyć szwagrowi i wspólnie ze swym krewniakiem wziął się energicznie do dzieła na sposób średniowieczny. Jana Riveta zamknięto w jednym pokoju i zaczęto torturować. Bito go w nieludzki sposób, przypiekano stopy rozpalonym do czerwoności żelazem, kłuto szpilkami itp. Biedny Rivet usiłował odebrać sobie życie nożem, ale mu w tym przeszkodzono i dalej męczono przez całą noc, chcąc wymusić przyznanie się do kradzieży. Nad ranem dopiero udało się nieszczęśliwemu więźniowi dopaść do okna, które otworzył i rzucił się z wysokości III piętra na ulicę. Nieszczęśliwy doznał ciężkich obrażeń wewnętrznych i zewnętrznych. Uległ on pęknięciu kości pacierzowej i połamaniu obydwu nóg. Przewieziono go w stanie beznadziejnym do szpitala. Obydwaj oprawcy będą odpowiadali przed sądem za samosąd i nieludzkie znęcanie się nad bezbronnym człowiekiem.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Adam Czekalski

KSIĄŻĘ się żeni

Powieść 5

Młody bohater w niebezpieczeństwie.



Syn fermera, który brał udział w ratowaniu zagrożonych powodzią, musiał w końcu sam szukać ocalenia przed rosnącą falą na słupie drogowym. Stąd zabrała go łódź wojskowa

— Przed chwilą, najjaśniejszy książę panie.

— Gadajże, cóż mówiła? Pytała o mnie? Interesowała się?

Polityński, znający ordynata na wylot, opowiedział wszystko dokładnie, nie szczędząc najbardziej kwiecistej blagi i przesadzając chwilami tak, aż książę Michał wybałuszał na niego wielkie swoje oczy ze zdziwienia, ale jednak nie poznał się na tym i wszystko połykał smakowicie, jak najlepsze przysmaki.

— Słuchaj, Polityński — odezwał się książę bardzo poważnie, gdy kamerdyner skończył relację — jeżeli moje zamiary dojdą do skutku, a ty zawsze będziesz mi w dalszym ciągu taki wierny i oddany jak dotąd, dostaniesz w bezpłatną dożywotnią arendę Bożydarówkę. Znasz ten folwark, prawda?

— Ach, najjaśniejszy książę panie — rzucił się Polityński do nóg ordynatowi — ja za waszą książęcą mość na śmierć... w wodę, w ogień...

Wzruszył się stary ordynat takim oddaniem tego chłopca i pogłaskał go nawet po głowie, a dla kupienia sobie przyszłej wierności, dobył z szuflady biurka paczkę banknotów i podał mu ją tytułem zadatku na przyszłą wypłatę w postaci dożywocia na Bożydarówce.

Polityński przyjął pieniądze z ogromnym rozrzewnieniem i nawet nosem musnął dłoń ordynata, a gdy znalazł się za drzwiami, wytarł usta chustą i pokazał księciu język przez drzwi.

Nie mniej jednakże zajął się bardzo gorliwie przygotowaniami do mającego nastąpić przyjęcia, które miało być i świetne i atrakcyjnie różne od wszelkich dotychczasowych przyjęć, jakie urządzali rozmaici zagraniczni arystokraci w salonach tego hotelu.

Na godzinę przed wyznaczonym terminem w dniu przyjęcia, książę ordynat osobiście zszedł do salonów i własnym okiem pańskim zlustrował wszystko, uśmiechając się z zadowolenia, że jego Polityński, aczkolwiek chłopak nikczemnej kondycji, przez księcia jednak wykształcony i do własnych posług przeznaczony, potrafił tak gracko spisać się, że nawet najwybitniejszy maitre d'hotel nie był w stanie zarzucić mu cokolwiek.

— Jestem z ciebie dzisiaj bardzo rad, Polityński — powiedział nawet ordynat, gdy znowu znalazł się u siebie.

— Jestem bardzo szczęśliwy z tego powodu, najjaśniejszy książę panie

— W czasie przyjęcia trzymaj się zawsze mojego boku i bacz na każde moje słowo i każdy ruch.

— Będę w gotowości, najjaśniejszy książę panie.

— No, a będą jakie niespodzianki?

Polityński uśmiechnął się rozkosznie i złożył ręce bezradnie, jakby tym gestem wyrażał zdumienie, iż książę może posądzać go o podobne niedopatrzenie. A że, pana swego znał doskonale, wiedział zatem o co mu w danym razie chodzi. Po chwili dopiero rzekł:

— Najjaśniejszy książę panie, proszę, jak o łaskę, o niepytanie mnie na ten temat. Pragnę bowiem, aby to, co przygotowałem, było naprawdę niespodzianką.

— No, dobrze, dobrze — spodziewam się, że i w tym miejscu spiszesz się należycie i że będę miał sposobność podziękować ci za to.

O godzinie ósmej wieczorem dwóch ugalonowanych drabów stało na podjeździe hotelu, przyjmując gości, specjalnie na dzisiejsze przyjęcie przez księcia ordynata zaproszonych. Zajeżdżali zatem arystokraci prawdziwi, ludzie z bajecznie starożytnych rodów, arystokraci od wielu wieków, przybywali najemnymi dryndulkami i samochodami fałszowani książęta różnych dziur na świecie, o których rzadko kto słyszał, których dwaj liberyjni dostojnicy, kapiący od srebra i złota, wysadzali z wehikułów i podawali następnym liberyjnym jegomościom. Zjawiło się nawet parę niewiast młodych, urodziwych, błyszczących sztucznymi diamentami i bransoletami i lśniących od złota, które złotem nie było, jakimi tkane były ich suknie wieczorowe. Ale dopiero w chwili, gdy książęcy szofer zatrzymał przed podjazdem książęce auto, powstał ruch i rwetes, ugalonowani kelnerzy i portierzy runęli na łeb na szyję pomagać pasażerce w wysiadaniu, omal sobie nóg nie zbijając.

To przybywała madame Jeanette Suchystaw, przyszła, jak się domyślano „flama" najjaśniejszego księcia pana.

Czujny na wszystko jak żuraw Polityński bystrym swoim słuchem zrozumiał przyczynę tych hałasów w hallu, więc pochyliwszy się do ucha księcia, który rozmawiał z księciem Braganza, szepnął:

— Najjaśniejszy książę panie, wielmożna madama Suchystaw przybyła.

Ordynat przerwał natychmiast rozmowę i przeprosiwszy księcia Braganzę, ruszył, wsparty na ramieniu Polityńskiego, ku drzwiom salonu, aby już na progu przywitać piękną nieznajomą

Jakoż weszła ona i rzuciwszy wspaniałe okrycie na ręce podążającego za nią kamerdynera książęcego, wyciągnęła rękę do uśmiechniętego i lekko ku przodowi pochylonego księcia ordynata.

Książę Michał, nie patrząc na urocze zjawisko, pochylił się i ucałował dłoń madamy Suchystaw, po czym dopiero przeniósł wzrok na jej całą postać. I od razu doznał jakby olśnienia. Czyżby to była ta sama piękna nieznajoma, którą poznał przed kilku dniami na plaży?

Ach, nic podobnego! Przecież przed nim stoi najprawdziwsza i najpiękniejsza z bogiń, jakie posiadał w swym lamusie starożytny Olimp grecki. Niby to, na pierwszy rzut, ta sama, a w gruncie — jakże różna. Wydaje się teraz wyższa jeszcze w tej sukni wieczorowej, koloru zorzy porannej, opadającej w fałdach do ziemi, skóra jej ciała lśni takim przedziwnym blaskiem zmatowiałym, że książę Michał wpatruje się w zaróżowione i mocno wydekoltowane łono tej odaliski. Patrzy i nie może zdobyć się na żadne słowo, bo jest olśniony, całkowicie podbity do tego stopnia, że gdyby miał tyle siły, aby móc ugiąć kolano, zrobiłby to na pewno. Ordynat próbuje nawet zgiąć jedną z nóg, ale ostry ból reumatyczny przywrócił go natychmiast do rzeczywistości i przypomniał mu, że dawno już przestał być młodym. Nie mniej trzeba przecież coś powiedzieć. Zatem książę, skłoniwszy się wytwornie, przemówił:

— Jakaż wspaniała niespodzianka! Czyż to naprawdę pani, poznana zaledwie przed paru dniami?

— Czyżby mnie książę pan nie poznawał?

— Ależ tak, tak, poznaję, a jednak... wydaje mi się, jakbym panią pierwszy raz w życiu moim oglądał.

— Myślę jednak, że książę pan nie jest rozczarowany?

— Co, ja rozczarowany? Ach, nic podobnego, jestem olśniony urodą i wdziękiem, jestem uszczęśliwiony, że panią widzę.

I zreumatyzowany ordynat, siląc się na wigor, podał eleganckim ruchem ramię madame Suchystaw i wprowadziwszy ją w grono niemniej od niego eleganckiej i wytwornej society, prezentował swoje bóstwo.

Potem zasiedli wszyscy do stołów i rozpoczęło się przyjęcie.

(d. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Celem usunięcia nieprawidłowej zabudowy Okęcia, której główną przyczyną jest brak na miejscu odpowiednich władz nadzorczo - administracyjnych, projektowane jest utworzenie gminy z siedzibą w Okęciu której przewiduje się nadanie uprawnień finansowych gminy miejskiej. Jak wiadomo Okęcie — port lotniczy cywilny i wojskowy powstało przed kilku laty w odległości 2 km. od granic Warszawy. Zogniskowanie przy nim szeregu zakładów przemysłu samolotowego wpłynęło na szybki rozwój wioski Okęcie. Dzisiejsze Okęcie liczy 17 tysięcy mieszkańców — mimo jednak takiego skupienia ludności — brak jest budynków szkolnych, ośrodka zdrowia, placówek opieki społecznej itp. Poza tym Okęcie posiada 800 bezrobotnych, bo na tym właśnie terenie zamieszkuje wszelka biedota, której nie stać na zamieszkiwanie w granicach Warszawy.

Tak więc utworzenie samodzielnej gminy Okęcie usunie ten stan rzeczy. Projekt utworzenia i przedłożony władzom państwowym, ma być niebawem zatwierdzony. Rozwój coraz silniejszy okręgu okęckiego wymaga usamodzielnienia tej jednostki terytorialnej.

* * *

Zarząd Miejski sporządził obecnie szczegółowe plany zabudowy Bródna, fortu Bateryjka oraz Saskiej Kępy, w tej części, która przylega do przyszłego lotniska.

* * *

Szosa do Otwocka zostanie obecnie całkowicie unowocześniona. Mianowicie wyasfaltowany będzie jej odcinek od wsi Błoty do mostu na Świdrze.

* * *

W Warszawie są czynne 133 świetlice prowadzone przez Stołeczny Komitet pomocy dzieciom i młodzieży.

W świetlicach tych zatrudnionych jest 154 pracowników i 12 do zajęć specjalnych. Do świetlic uczęszcza około 9.000 dzieci, które mają możność odrabiania lekcyj oraz wolnego czasu na rozrywki.

* * *

Władze administracyjne zainteresowały się czystością klatek schodowych. Przed dwoma laty dozorcy mieli obowiązek myć co sobota schody na wszystkich klatkach. Zwyczaju tego zaniechano i schody myje się tylko dwa razy do roku. Obowiązek ten będzie teraz przypomniany, w związku z akcją Zarządu Miejskiego „wiosennych porządków" oraz akcją ośrodków sanitarno-porządkową.

Krateczki.

DAMSKIE POŃCZOSZKI w złodziejskich łapach

No, nareszcie skończyliśmy z karnawałem. Długi był w tym roku, bo długi, ale szczęśliwie skończył się i kobiety przestaną zamęczać mężów, że „w tym roku byłam dopiero na jednym balu", że „przecież w tej sukni już nie mogę się więcej pokazać, a balowe pantofelki zupełnie się roztrzaskały", że — słowem jak świat długi i szeroki nie było jeszcze na nim kobiety, któraby uważała, że posiada dostateczną ilość fatałaszek.

Zakończenie karnawału dla mężczyzn posiada również poważne znaczenie, zmniejsza się bowiem ilość okazji do popicia. Może wreszcie uda się człowiekowi odpocząć po wielotygodniowym okresie nieustającego pijaństwa i przetrwać na sucho okres postu. W ogóle, z okazji zakończenia karnawału, należy zastanowić się nad naszym dotychczasowym trybem życia i przyrzec sobie poprawę.

Takie przyrzeczenie do niczego nie zobowiązuje, a człowiek ma satysfakcję i moralne zadowolenie z powziętych pięknych i szlachetnych postanowień.

Poprawmy się więc. Przyrzeknijmy sobie, że zaczniemy prowadzić tak zwany uregulowany tryb życia, że będziemy żyli skromnie i oszczędnie. Wódka precz! Szaleństwa precz! Skromny śledzik zapity wodą, kawałek chleba, raz w tygodniu kino.

Dłuższy okres takiego trybu życia doprowadzić może do bogactwa. Obliczmy tylko, ile pieniędzy dziennie wydaje się nieproduktywnie, a włosy dęba nam staną z wrażenia. Jeździmy tramwajem, chociaż możemy przecież chodzić na piechotkę. Kupujemy nowe buty, chociaż stare jeszcze się nie rozleciały. Zapraszamy do siebie gości z okazji imienin, rocznic ślubów i dlatego, że tak „wypada", chociaż moglibyśmy ich nie zapraszać i zaoszczędzić poważne sumy.

Trzeba zmienić tryb życia. Najłatwiej byłoby to zrobić, zmieniając miejsce zamieszkania. Tutaj posiadamy przecież zbyt wielu przyjaciół i znajomych, by nas nie kusili i nie naprowadzali na wydatki na rzeczy zbędne, jak szynk, teatr i t. p. Wyjedźmy! Dziś te rzeczy już są bardzo łatwe. Możemy wyjechać nawet na koniec świata szybko i wygodnie. Dziś obliczono, że przy pomocy samolotu można dokładnie całą kulę ziemską zjechać wte i wewte w ciągu głupich trzynastu dni. Jeśli więc człowiek, naturalnie posiadający konto bankowe odpowiedniej wysokości, ma normalny, jednomiesięczny urlop, to może tydzień wypoczywać na — powiedzmy Wyspach Hawajskich, potem skoczyć na chwilę na Alaskę, gdy zmarznie, po paru dniach przenosi się na rozgrzewkę do centralnej Afryki, po tygodniu via biegun, Australia i jeszcze parę miejscowości wraca w terminie do pracy.

Niezawodnie jeszcze za rok czy dwa najdalej biura podróży zamiast reklamować tani urlop nad morzem Czarnym, czy we Włoszech, będą drukowały wielkie plakaty: „Tani urlop na całym świecie!" Albo: za jeden tysiąc złotych w ciągu trzynastu dni dookoła świata".

Na razie możemy już zbierać pieniądze.

MOSZEK.

Moszek Wolfberg nie dlatego kradnie, że chciałby kraść, ale dlatego, że musi.

Bowiem Moszek kocha. Kocha namiętnie, czule, gwałtownie i nieludzko pewne dziewczę. Dziewczę jest młode i — jak twierdzi Moszek — bardzo wymagające. Gdy dziewczę powie: potrzebuję potrzebować na jutro wieczorem nową suknię — Moszek nie odmówi jej. Moszek pójdzie do sklepu i ukradnie, ale nową suknię przyniesie.

Ostatnim razem urocze dziewczę powiedziało: potrzebuję pończochy. Mogą być tylko cztery pary, ale w najlepszym gatunku.

— Sie robi — odparł pokornie Moszek i poszedł kraść.

Uznał, że najwytworniejsze pończochy znajdzie w sklepie Luftsteina. Poszedł więc tam, udawał, że kupuje, a raczej że chce coś kupić i przy okazji skradł cztery pary pończoch. Niestety Luftstein ma bardzo bystry wzrok i kradzież zauważył.

Urocze dziewczę nie otrzymało więc pończoch, natomiast Moszek Wolfberg otrzymał wyrok, skazujący go na sześć miesięcy więzienia.

Jerzy Krzecki.

Czad uśmiercił dwoje ludzi.

NIEOSTROŻNY ROBOTNIK.

Z Wilna donoszą:

Ponurego odkrycia dokonano rano w mieszkaniu Jakóba Szeka przy ul. Kalwaryjskiej 24. U Szeka zamieszkiwał od dłuższego czasu w charakterze sublokatora 40-letni robotnik, Adolf Tylingo. Rano właściciel mieszkania zwrócił uwagę, że Tylingo nie opuszcza pokoju, aczkolwiek zwykle wstawał wcześnie i udawał się do pracy. Chcąc przysłużyć się lokatorowi właściciel mieszkania zapukał do drzwi. — Wpierw pukał dyskretnie, następnie coraz mocniej, lecz bez żadnego efektu. Za drzwiami pokoju panowała cisza. To wydało się gospodarzowi podejrzane. Nacisnął klamkę, drzwi otworzyły się i Szek zamarł z przerażenia na progu pokoju.

W łóżku leżał bez oznak życia sublokator Tylingo. Ręką obejmował również nie dającą znaków życia kobietę.

Właściciel mieszkania podniósł alarm, powiadomiono 4 Komisariat P. P., skąd niezwłocznie przybyli funkcjonariusze policji. Po chwili przybyła również karetka pogotowia. Lekarz skonstatował zgon i stwierdził przy tym, że śmierć obojga nastąpiła przynajmniej przed kilku godzinami.

Zdaniem lekarza, zgon nastąpił na skutek zaczadzenia. W pokoju czuć jeszcze było dym, ponadto po otwarciu drzwiczek pieca, stwierdzono, że leżą w palenisku niewypalone zgaszone węgle. Nie ulega wątpliwości, że śmierć nastąpiła na skutek zatrucia się tlenkiem węgla.

Zwłoki tragicznie zmarłych z polecenia wiceprokuratora na miasto Wilno przewieziono do kostnicy przy szpitalu św. Jakuba. Po upływie kilku godzin stwierdzono tożsamość przyjaciółki Tylingo. Okazała się nią niejaka Janina Karpowiczówna.

Jak dotychczas, tło tragicznej śmierci Tylingo i jego przyjaciółki nie zostało wyjaśnione. Zachodzą dwie ewentualności: albo oboje rozmyślnie zamknęli szyber pieca, chcąc dobrowolnie pozbawić się życia, albo też padli ofiarą nieszczęśliwego wypadku, a raczej własnej nieostrożności.

Jak wynika z wielu okoliczności oraz zeznań właściciela mieszkania i domowników przypuścić należy, że raczej zaszła tu druga ewentualność.

RADIO-KĄCIK.

CZWARTEK, 3 MARCA.

Warszawa I (Raszyn) i inne Rozgłośnie Polskie.

15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 Wędrówki muzyczne — audycja dla młodzieży (z Wilna)
16.15 Koncert orkiestry wojskowej — z Torunia
16.50 Pogadanka aktualna
17.00 Wylęgarnie ryb na Pomorzu — reportaż (z Bydgoszczy przez Toruń)
17.15 Audycja z Poznania (śpiew i fortepian)
17.50 Poradnik sportowy i wiadomości sportowe
18.10 Skrzynka ogólna
18.25 Audycja dla młodzieży wiejskiej
19.00 Słuchowisko pt. „Powrót Odyseusza"
19.35 Miniatury kameralne — ze Lwowa
19.55 Pogadanka aktualna
20.05 „Raz to mało" — wspomnienia muzyczne z lutego

W przerwie:

20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.45 Epopea powstania styczniowego („Kuźnia" — Choynowskiego) — szkic literacki
22.00 Koncert kameralny (muzyka francuska)
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny
23.00—24.00 Programy lokalne

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

14.00 Koncert życzeń
15.00 Jak spędzić święto?
15.05 O wszystkim po troszku
15.10 Utwory na akordeon — płyty
15.27 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.10 Wiadomości sportowe lokalne
18.15 Pieśni szkockie — z Krakowa
18.40 Pogadanka społeczna pt. „Ogródki działkowe"
18.55 Odczytanie programu
23.00—23.30 Muzyka taneczna — płyty

PIĄTEK, 4 MARCA.

Warszawa I (Raszyn) i inne Rozgłośnie Polskie

6.15 Pieśń poranna
6.20 Gimnastyka
6.40 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poranny
7.15 Muzyka z płyt
8.00 Audycja dla szkół
8.10—11.15 Przerwa
11.15 Audycja dla szkół
11.40 Duety z oper włoskich — płyty
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Audycja południowa
13.00—15.30 Przerwa (programy lokalne)
15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 „Pięć wróbli w jednym pudle" — opowiadanie (ze Lwowa)
16.00 Rozmowa z chorymi — ze Lwowa
16.15 Koncert rozrywkowy w wykonaniu orkiestry pod dyr. Bron. Nagujewskiego — z Łodzi
16.50 Pogadanka aktualna
17.00 „Urszulanki na Polesiu" — pogadanka
17.15 „Szlakiem rozśpiewanej włóczęgi" (piosenki amerykańskiego trampa) — audycja muzyczno-słowna (z Krakowa)
17.50 Przegląd wydawnictw
18.00 Komunikat śniegowy z Krakowa i wiadomości sportowe z Warszawy
18.10 Muzyka z płyt
18.30 Program na jutro
18.35 Audycja dla wsi
19.00 „Theatrum Sancti Casimiri" — muzyka z Wilna
19.30 Piosenki w wykonaniu „Piątki Poznańskiej" (z Poznania)
19.00 Pogadanka aktualna
20.00 Koncert symfoniczny z Filharmonii Warszawskiej

W przerwie około g. 21.10: Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna

22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny
23.00—24.00 Programy lokalne

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz

11.40 Melodie tyrolskie — płyty
14.00 Muzyka operowa — płyty
15.00 Życie artystyczne
15.10 Muzyka z płyt
15.27 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.10 Wiadomości sportowe lokalne
18.15 Recital śpiewaczy Janiny Szczygłówny
18.40 Pogadanka gospodarcza pt. „Ochrona roślin doniczkowych przed pasożytami"
18.55 Odczytanie programu
23.00—23.30 Muzyka salonowa — płyty

15 tysięcy zł. za odstąpienie męża

zaproponowała lwowiance amerykańska żydówka

Ze Lwowa donoszą:

Pikantnie rozpoczęła się, a smutno skończyła przygoda erotyczna bogatej żydówki amerykańskiej, panny J. Z., córki „króla bielizny" z Filadelfii. Panna Z. przybyła do Lwowa celem wyszukania sobie męża.

Bawiąc w pewnym lokalu dancingowym, poznała współwyznawcę, urzędnika prywatnego A. S., który przybył tam w towarzystwie żony. Posażna Amerykanka zakochała się w przystojnym urzędniku od pierwszego wejrzenia i postanowiła za wszelką cenę zdobyć go na męża!

Amerykańskim sposobem panna Z. zaproponowała przez pośredników żonie odstępne w kwocie 15.000 zł za rozwód.

Obrażona żona poskarżyła się krewnym wybranego... którzy napadli na Amerykankę na ulicy i pobili ją, przy czym... złamali jej nos.

Sprawa znajduje się obecnie w sądzie karnym.

SPÓŹNIONY ALARM PASAŻERKI.

Kradzież w przedziale kolejowym

Z Katowic donoszą:

W pociągu, który ub. nocy szedł z Katowic do Warszawy, uśpił złodziej pasażerów jednego z przedziałów II klasy i zaczął ich okradać.

Jedna z pasażerek obudziła się jednak i zauważyła złodzieja, nachylającego się nad obywatelem ziemskim z Kaliskiego, p. Tomaszem Wiśniewskim. Zanim kobieta zdołała wszcząć alarm, złodziej zbiegł.

P. Wiśniewski, zbudziwszy się, stwierdził brak portfelu z pieniędzmi. Również zostało okradzionych kilku innych pasażerów. Policja jest już na tropie zuchwałego złodzieja kolejowego.

CHRYSTIANE AIMERY.

SKARB.

Helena Le Gay zaprosiła na wakacje koleżankę z biura, Adelę Leroc do swego cichego domku w małym prowincjonalnym miasteczku. Panienki przyjechały razem.

Zaraz nazajutrz korzystając z pięknego słonecznego dnia wybrały się na spacer długą, zlekka pnącą się ku górze aleją platanową. Niebawem w wieńcu starych drzew ukazały się mury i smukłe baszty niewielkiego zameczku. Zielone okiennice ożywiały ciemne jego ściany, a taras marmurowy odcinał się od nich lodowatą swą bielą.

— Posiadłość ta należała do mojej rodziny — odezwała się Helena tonem sztucznie obojętnym. — Moi rodzice zmuszeni byli sprzedać ją podczas wojny, kiedy warunki ich materialne zmieniły się na gorsze. Bellegarde — tak się nazywa zameczek — wymagał dużych nakładów: okiennice obluzowały się i wyblakły od słót i wiatrów, tynk opadał z murów, potrzeba było wagonu co najmniej dachówek na doprowadzenie dachu do porządku.

Nie było innego wyjścia. I kto wie, czy nie lepiej się stało, gdyż co ja sama jak palec na świecie robiłabym w Bellegarde? Podatki pochłonęły resztki mojej fortuny. A zresztą, czy wyobrażasz sobie mnie, skromną urzędniczkę w tym dużym i pustym gmachu? Ja uważam, że mój obecny dworek o czterech oknach wychodzących na ulicę i czterech na ogród odpowiedniejszy jest dla mnie

— Istotnie. Mam wrażenie, że jest tu w nim o wiele przytulniej przyznała Adela.

— Okiennice są zamknięte. „Oni" nie mieszkają tu wcale — mówiła Helena prowadząc przyjaciółkę wzdłuż żywopłotu okalającego całą posiadłość ku przejściu wiodącemu do jej wnętrza.

— To ja wycięłam sekatorem ścieżkę w tej kolczastej gęstwinie. Bellegarde bywa rokrocznie celem moich spacerów. Wobec tego, że pałac jest nie zamieszkany mogę pokazać ci go zzewnątrz przynajmniej. Jeżeli spotkamy ogrodnika, powiem mu, że jestem byłą właścicielką zameczku dodała śmiejąc się.

Szły cienistymi alejami pod sklepieniem stuletnich rozłożystych drzew. Helena badała skrupulatnie każdą kępę, każdą najmniejszą ścieżkę.

— Och! Nie obcięto róż w tym roku! Zwyrodnieją! Posadzono srebrny świerk na polance! I po co? Gdy rozrośnie się zasłoni widok na dolinę! — wołała z żalem. — Wiesz, Adelo! Każda zmiana w Bellegarde boli mnie i to tylko pociesza mnie po jego stracie, że „oni" będąc bogaci mogą utrzymywać go w dobrym stanie.

Pałac jest piękny! — zauważyła koleżanka z zachwytem.

Dziesięć sypialnych pokoi — podchwyciła Helena licząc je po palcach: zielony, Pompadour, balkonowy, pokój z pasterkami, lila, gobelinowy i tak dalej. Podczas gdy ja zmuszona jestem obecnie kazać spać w saloniku na sofie moim gościom! Jak ci się ta zmiana podoba?

Nagle urwała.

— Co to? Słychać skrobanie kielnią w podziemiach.

— Są tutaj podziemia?

— Owszem. Prowadzą do nich schodki. Piękny, szeroki sklepiony korytarz, idąc w głąb, zwęża się coraz bardziej i ginie niewiadomo gdzie.

Wieśniacy tutejsi utrzymują, że przodkowie moi ukryli tam złoto i klejnoty emigrując w czasie rewolucji. Ale ja w to nie wierzę. Przekopano tu zresztą wszystkie zakamarki i nie znaleziono nic.

Przyjaciółki stanęły przed wejściem do podziemnego tunelu. Z wilgotnych ścian sączyła się woda. Kilku robotników kręciło się w pobliżu.

— A, to wy Tomaszu. Co tu majstrujecie? zwróciła się Helena do jednego z murarzy, który nabrawszy cementu na kielnię uklepywał go między dwie cegły.

— Moje uszanowanie pani, panno Heleno, Gdzieś głęboko zaskórna — żyła wodna grozi podmyciem ściany. Nie można dopuścić do jej obsunięcia się.

— Naturalnie. Nie przypuszczam ani na chwilę, by właściciele Bellegarde pozwolili na to — podchwyciła Helena—pan Galserand zapłaci wam za to naprawdę sowicie.

— O, co do tego, panno Heleno — zaśmiał się murarz — nie ma obawy, bym pozwolił obciąć, cośkolwiek z rachunku!— Ale pal go sześć, starego kutwę! Niech pła ci! Widziała pani jak moja kobieta pięknie umyła taras?

— Podziwiałam właśnie jego wspaniałe marmurowe stopnie — wtrąciła Adela.

— Hm!!.. Nie licując z całością nadają bądź co bądź pałacykowi zalotny wygląd włoskiej willi — zauważył Tomasz.

— Nie my zrobiliśmy luksusowy ten wydatek — odezwała się Helena.

— Owszem. Państwo! — zaprzeczył murarz spajając kilka cegieł resztkami cementu.

— Pamięć zawodzi was, mój poczciwy Tomaszu. Stopnie były kamienne, nierówne i bardzo zniszczone za naszych czasów. Nic dziwnego, że raziły nowego właściciela.

— Tak. On kazał wyłożyć taras ze schodami marmurem, ale za pieniądze państwa — upierał się murarz.

—Ależ, mój Tomaszu!

— Państwa pieniędzmi zapłacił. Jeszcze raz powtarzam. Terminowałem wówczas u Marcina majstra murarskiego, któremu nowy właściciel z rekomendacji ojca pani powierzył tutaj pierwszą robotę — takie samo przeciekanie ściany jak teraz. Było nas trzech: majster Marcin, Izydor, czeladnik jego i ja. Upał był choć jaja gotować na twardo w słońcu. Pan Galserand przyszedł doglądać roboty. W pewnej chwili Izydor natrafiwszy na obruszoną cegłę wyjął ją z muru palcami niczym ząb mleczny u dziecka. Jednocześnie wypadło z otworu coś bardzo ciężkiego na ziemię. Galserand stał tuż za Izydorem. Kiedy ten pochylił się, na ziemi leżał tylko gruz z rozbitych cegieł, Galserand natomiast zgarbiony trochę, przyciskał oburącz swój duży filcowy kapelusz do brzucha.

— Co to był za hałas? — pytał majster Marcin, któremu słuch nie dopisywał. Dowód, że to co wypadło z dziury narobiło nie bylejakiego rumoru.

— Gruz ze sklepienia obsypał się — odparł właściciel. Ja z Izydorem milczeliśmy.

— Moi przyjaciele — ciągnął tymczasem Galserand dalej — upał nie do zniesienia. Idźcie wypić po szklance chłodnego wina w kuchni. Znacie drogę?

— Gardła mieliśmy suche. Propozycja nie była do odrzucenia. Poszliśmy zostawiając ofiarodawcę samego w tunelu.

Nazajutrz zaś spytał majstra czy nie zna jakiego marmurnika dla wyłożenia tarasu marmurem.

—Niech pani wyciągnie z tego wniosek, panno Heleno! — dodał Tomasz na zakończenie.

— I wy wierzycie w skarb ukryty, jak widzę — odparła Helena wzruszając ramionami; po czym pożegnawszy skinieniem głowy murarza pośpieszyła z Adelą ku wyjściu.

— Wolałabym nie wiedzieć o tej historii — mówiła po długiej chwili milczenia do swej przyjaciółki w drodze powrotnej do domu — teraz zadawać sobie będę nieraz pytanie, czy skarb, który rzekomo wypadł z otworu w murze podziemia i przywłaszczony został przez Galseranda nie pozwoliłby rodzicom moim umrzeć w tej pięknej rodowej rezydencji, a mnie żyć w niej bez troski o jutro ?Ach, moja droga. Boję się, że straciłam nagle cenny dar pogodnego godzenia się z moją dolą.

— Co było może — odparła Adela poważnie — jedynym skarbem ukrytym w zamku.

Tł. J. S.

SPORT.

Nemzeti, Wiener SC., Hertha i Losanna ozdobą sezonu piłkarskiego ŁKS-u.

Jak nas informuje kierownik sekcji piłki nożnej ŁKS, nasi ligowcy mają już ostatecznie zakontraktowane zawody na święta Wielkiej Nocy.

Program świąt będzie b. efektowny. W pierwszym dniu t.j. 17 kwietnia ŁKS rozegra mecz z węgierskim słynnym zespołem Nemzeti Sport — Club. Następnego dnia gościem ŁKS-u będzie Wiener Sport-Club który w tabeli pierwszej zawodowej ligi wiedeńskiej zajmuje trzecie miejsce, reprezentuje więc najwyższą klasę środkowo-europejską.

Jeszcze większą atrakcją będą zawody drużyny Losanne i Herthy BSC w czasie Zielonych Świątek.

Zapytywaliśmy p. Rąbalskiego, dlaczego nie doszedł do skutku kontrakt z angielską drużyną Wolverhampton Wanderers.

„Anglicy — mówi p. Rąbalski — chcieli od nas za jeden mecz „tylko" 420 funtów szterlingów, a więc przeszło 10 tys. złotych. Ale przecież na tym nie kończyłyby się koszta zorganizowania meczu. Podatek, opłaty na Fundusz Pracy, wreszcie opłata na PCK. W sumie musielibyśmy wydać 14.000 zł. Taka wielka suma wydatków pochłonęłaby całą kasę brutto. Ryzyko było zbyt wielkie.

Rozumiemy, że publiczności łódzkiej musimy dać pierwszorzędne zawody piłkarskie. To też w sezonie Łódź zobaczy Nemzeti, Wiener SC, Losannę, Herthę B. S. C., Admirę i jeszcze 2 — 3 drużyny zagraniczne, z którymi nie zaprzestajemy pertraktacyj.

Zakontraktowanie drużyny w naszych warunkach nie jest łatwe, gdyż mało klubów ligowych chce sprowadzać do spółki zespoły zagraniczne. My jednak musimy czynić w tym kierunku wysiłki ze względu na to, że jesteśmy jednym klubem ligowym w Łodzi, jak również ze względu na nasz wielki sezon jubileuszowy.

Czy nastąpi zmiana terminu igrzysk olimpijskich?

Obrady międzynarodowej federacji lekkoatletycznej.

W Paryżu zakończone zostały obrady kongresu międzynarodowej federacji lekkoatletycznej. Na kongresie powzięto szereg ważnych uchwał:

Między innymi kongres postanowił podzielić wszystkie państwa należące do federacji na trzy klasy.

Do pierwszej klasy zaliczono 10 najsilniejszych państw lekkoatletycznych, a mianowicie: Finlandię, Francję, Kanadę, Niemcy, Anglię, Węgry, Włochy, Japonię, Szwecję i Amerykę.

Polskę zaliczono do drugiej klasy, która obejmuje również ogółem 17 państw, a mianowicie: Argentynę, Australię, Austrię Belgię, Chiny, Czechosłowację, Danię, Grecję, Indie, Irlandię, Holandię, Nowozelandię, Norwegię, Polskę, Poł. Afrykę, Szwajcarię, Jugosławię.

Pozostałe państwa w liczbie 27 zaliczono do trzeciej klasy.

Podział na klasy pociągnął za sobą zmiany w liczbie głosów przydzielonych poszczególnym państwom.

Długą dyskusję wywołał wniosek o przełożenie terminu igrzysk olimpijskich na koniec września, lub na początek października.

Wnioskodawcy motywują swoje propozycje tym, że w sierpniu w Tokio panują upały, które się odbiją ujemnie na rozgrywkach.

Ostatecznie kongres większością głosów postanowił pozostawił sprawę terminu igrzysk do decyzji międzynarodowego komitetu olimpijskiego, przy czym gdyby komitet olimpijski nie zgodził się na przełożenie terminu igrzysk, wówczas federacja zażąda, aby wszystkie imprezy lekkoatletyczne odbywały się dopiero po godz. 15-ej kiedy upały są już nieco mniejsze. Konkurencje olimpijskie zostały uzupełnione chodem na 10 km.

Prezydentem federacji wybrano ponownie Szweda Edstroema honorowym sekretarzem pozostał Szwed Ekelund.

Poza tym w składzie zarządu federacji zaszła jedna zmiana, na miejsce Francuza Geneta wybrano jego rodaka Mericampa.

KOMUNIKAT ZOR.

Zarząd Koła Łódzkiego ZOR. zawiadamia swych członków że zapowiedziany odczyt na dzień 3 marca br. nie odbędzie się z powodu choroby prelegenta.

WYSTAWA MORSKA.

Zarząd Oddziału zachęca członków do korzystania z biblioteki Oddziału, składa się ona ze stu blisko tomów; regulamin do przejrzenia na miejscu.

Zachęca się również członków do zwiedzenia niezmiernie ciekawej Okręgowej Wystawy Morskiej, otwartej codziennie od godz. 9-ej do 21-ej w parku Sienkiewicza i przy ulicy Piotrkowskiej 113.

Wejście do obu lokali: dla dorosłych członków LMK za legitymacją — 20 gr. Inne szczegóły podane [illegible] po mieście afiszach.

ODCZYT [illegible] KRZYŻA.

Staraniem sekcji odczytowej Oddziału Łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża, w niedzielę, dnia 6 marca o g. 12.30 w sali P.C.K. przy ul. Piotrkowskiej 190, oficyna, I piętro, dr Łamentowski wygłosi odczyt n. t. „O wychowaniu dziecka".

Wstęp bezpłatny.

Z OKAZJI IMIENIN — NA BUDOWĘ SZKÓŁ.

Z okazji imienin pani wychowawczyni, kurs I Dokształcającej Szkoły Zawodowej nr 5 złożył na cele Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych — trzy złote.

Skromna ta, lecz jakże wymowna kwota świadczy jak bardzo młodzież nasza docenia znaczenie budowy szkół, w których spędzą większą część swego życia.

ZEBRANIE [illegible] ZWIĄZKU POWSTAŃCÓW WIELKOPOLSKICH.

Dnia 6 marca o g. 10 rano odbędzie się zebranie informacyjne członków i zainteresowanych, którzy brali udział w powstaniu wielkopolskim.

Zebranie odbędzie się w Związku Powstańców Śląskich w Łodzi przy ul. Żwirki 4.

ODCZYT.

Dziś, w czwartek o godzinie 18-ej w lokalu Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet przy ulicy Sienkiewicza nr 102, prez. Godlewska wygłosi odczyt n.t. „Cele i zadania Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet". Po odczycie odbędzie się herbatka.

PRZENIESIENIE STACJI PRZECIWWENERYCZNEJ CZERWONEGO KRZYŻA.

Oddział Łódzki Polskiego Czerwonego Krzyża zawiadamia, że stacja przeciwweneryczna mieszcząca się dotychczas przy ul. Lubelskiej 7, została z dniem dzisiejszym przeniesiona do gmachu Ubezpieczalni Społecznej przy ul. Leczniczej — wejście od ul. Podmiejskiej. Stacje czynne od g. 20.30 do 4.30 codziennie.

Stacje obsługują jedynie mężczyzn, to też zgłaszanie się kobiet na stację jest niecelowe.

Zadaniem stacji jest zapobieganie chorobm a nie ich leczenie, o czym winni wszyscy zgłaszający się pamiętać i nie wymagać od sanitariusza zabiegów leczniczych, do udzielania których jest powołany jedynie lekarz.

ŁÓDZKIE TOW. OPIEKI NAD ZWIERZĘTAMI
Łódź, Piotrkowska 109, tel. 128-03

W czwartek 3 bm. o g. 19 w pierwszym terminie, a o g. 20 w drugim terminie odbędzie się w lokalu Towarzystwa w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 109, front, II piętro XI doroczne walne zebranie członków Towarzystwa z następującym porządkiem dziennym:

Zagajenie; Wybór prezydium: przewodniczącego, dwóch asesorów i sekretarza; Odczytanie i zatwierdzenie protokółu z ostatniego walnego zebrania; Sprawozdania: zarządu, kasowe i komisji rewizyjnej; Dyskusja nad sprawozdaniami; Udzielenie zarządowi absolutorium; Rozpatrzenie i uchwalenie preliminarza na rok 1938/39; Wybory: uzupełniające do zarządu według par. 28 Statutu Towarzystwa i do komisji rewizyjnej; Wnioski: zarządu oraz członków które zgodnie z par. 22 Statutu zostaną zgłoszone zarządowi na tydzień przed walnym zebraniem.

O liczny udział członków w walnym zebraniu prosi

Zarząd.

BIAŁE TYGODNIE KONSUMU.

Znaczny obrót, masowa wprost frekwencja zwiedzających, którzy w okresie trwającego Białego Tygodnia przewinęli się przez piękne salony jedynego w mieście naszym domu towarowego KONSUM przy Widzewskiej Manufakturze, Rokicińska 54, dojazd tramwajami 10 i 16, są wybitnym dowodem wielkiej popularności KONSUMU, który zorganizowany na wzór zagraniczny przy dużym nakładzie sił i energii sprzedaje bieliznę stołową, pościelową, damską, męską i dziecinną z najprzedniejszych materiałów widzewskich po niespotykanie niskich cenach.

Jutro na obiad:

Zupa śliwkowa z kluseczkami, śledzie marynowane, kartofelki w mundurkach, budyń.

Rewanżowe spotkanie Jędrzejowskiej z Angielką.

NOWE ZAPROSZENIE.

W sobotę rozegrany zostanie w Monte Carlo finał gry pojedyńczej pań. Przypuszczalnie do finału zakwalifikują się Jędrzejowska oraz Angielka Scriven, która pokonała Polkę przed kilku dniami na turnieju w Beaulieu.

Mecz finałowy będzie miał zatem charakter rewanżowy.

W dniach 25 do 30 kwietnia odbędzie się w Bournemouth (w Anglii) wielki międzynarodowy turniej tenisowy zorganizowany z okazji 50-ciolecia angielskiego związku tenisowego.

Organizatorzy zwrócili się do Polskiego Związku Lawn Tenisowego z propozycją wysłania Jędrzejowskiej na te zawody.

Prawdopodobnie Polski Związek Lawn Tenisowy nie przyjmie zaproszenia, ze względu na zbyt wczesny termin oraz bogaty program imprez tenisowych przygotowanych przez Polski związek Lawn Tenisowy.

Należy zaznaczyć, że Jędrzejowska poza udziałem w Wimbledonie, weźmie również udział w rozgrywkach kobiecych o puchar królowej Marii.

Piłkarze Ł. K. S. radzą nad sprawami bież. sezonu.

Dziś, t.j. w czwartek dnia 3 marca o godz. 20-ej w lokalu klubowym przy ulicy Piotrkowskiej 112 odbędzie się walne zebranie sekcji piłki nożnej ŁKS.

Kierownictwo sekcji wzywa wszystkich piłkarzy do obowiązkowego stawienia się na zebranie. Tematem obrad będą ważne sprawy bieżące.

Sport w kilku słowach.

Program zimowych pływackich mistrzostw Polski w Łodzi, które odbędą się w ciągu najbliższej soboty i niedzieli w basenie polskiej YMCA przy ul. Traugutta został ustalony następująco: sobota 5 marca: 200 mtr. stylem klasycznym panów, 400 mtr. stylem dowolnym pań, 200 mtr. stylem dowolnym panów, 100 mtr. stylem klasycznym pań, 300 mtr. stylem zmiennym panów, 100 mtr. stylem grzbietowym pań, sztafeta 3×100 mtr. stylem zmiennym pań i 4×200 mtr. stylem dow. panów, skoki dowolne. W sobotę o godz. 13.30 rozpoczną się przedbiegi, których ze względu na dużą liczbę uczestników mistrzostw, będzie w każdej niemal konkurencji po 2 lub 3. Finały wyszczególnionych konkurencyj, w których startować będzie po 4-ch zawodników, rozpoczną się po oficjalnym otwarciu o godz. 18.30. Program na niedzielę 6 marca przedstawia się następująco: 400 mtr. stylem dowolnym panów, 100 mtr. stylem dowolnym pań, 100 mtr. stylem grzbietowym panów, 200 mtr. stylem klasycznym pań, 100 mtr. stylem klasycznym panów, 100 mtr. stylem dowolnym panów, skoki wyznaczone, sztafeta 4×100 stylem dowolnym pań i 3×100 mtr stylem zmiennym panów. Poza tym odbędą się konkurencje dla zawodników klasy I: 100 mtr. stylem dowolnym panów i 100 mtr. stylem dowolnym pań. Nadprogramowo odbędzie się sztafeta 3×50 mtr. stylem zmiennym chłopców oraz mecz piłki wodnej. W niedzielę konkurencje rozpoczną się o godz. 11-ej rano, a następnie po przerwie obiadowej, dokończenie mistrzostw nastąpi o godz. 17-ej Bardzo ciekawie zapowiadają się specjalne skoki z trampoliny, do których prócz wielokrotnego mistrza Polski Maerza zgłosił się jego uczeń utalentowany Jędrysik (Giszowie-Nikiszowiec) oraz Bredlich z Dębu i Cieśla z PZL. Z pań do skoków zgłosiła się b .mistrzyni Polski dr Kokali Pietrzykowska z AZS oraz Szczepańska z Dębu.

W nadchodzącą niedzielę łódzki TUR. organizuje popisy wszystkich swych sekcyj.

— W dniu dzisiejszym tj. w czwartek odbędzie się o godz. 20-ej w sali KPZjednoczone przy ul. Przędzalnianej 68 towarzyski mecz bokserski drugich drużyn KP Zjednoczone i Hakoahu.

— Do mistrzostw bokserskich okręgu łódzkiego (indywidualnych) napływają liczne zgłoszenia, tak, że zwłaszcza wagi lżejsze będą bardzo silnie obsadzone. Jak już podawaliśmy, mistrzostwa odbędą się w przyszłym tygodniu.

— W niedzielę, odbędą się w Łodzi dalsze rozgrywki w koszykówce męskiej klasy A. oraz dalsze zawody w koszykówce i siatkówce o mistrzostwo łódzkich szkół średnich.

— Francuski związek tenisowy zaprosił polskich tenisistów na międzynarodowe mistrzostwa Francji, które się odbędą w Paryżu w dniach od 2 do 12 czerwca. Polski Związek Tenisowy nie powziął jeszcze w tej sprawie decyzji.

— W sobotę i niedzielę odbędą się w Toruniu mistrzostwa Polski w koszykówce kobiecej. Do zawodów zgłosiło się tylko 6 drużyn: z Warszawy, Lwowa, Lublina, Łodzi i Pomorza (2 zespoły).

— Sfery tenisowe zaskoczone zostały decyzją australijskiego związku tenisowego w sprawie niewzięcia udziału w tegorocznych zawodach w Wimbledonie. Zagranicę wyjedzie jedynie reprezentacja Davis — Cupowa w składzie: Quist, Bromwich i Schwartz. Ma ona startować wyłącznie w zawodach o puchar Davisa.

— Australijski Związek Tenisowy postanowił jednak wysłać na tournee po Europie reprezentację kobiecą w składzie: Thelma Coyne, Nancy Wynne, Dorothy Stevenson, H. C. Hopman i Joan Hartigan. Reprezentacja ta weźmie udział w zawodach w Wimbledonie oraz w mistrzostwach Niemiec, Francji, Holandii, Belgii oraz innych państw.

— Japoński związek narciarski postanowił zorganizować na terenach olimpijskich w Sapporo w 1940 roku wielkie międzynarodowe zawody narciarskie, mające zastąpić olimpijskie igrzyska, które jak wiadomo zostały odwołane. Oczywiście, że zawody te dojdą do skutku jedynie w tym wypadku, jeżeli narciarze różnych państw definitywnie zrezygnują z udziału w olimpiadzie zimowej.

— Wyjazd Chmielewskiego z Łodzi nastąpi dziś, w czwartek, o godzinie 7.15 z dworca Kaliskiego. MS. „Batory" odpływa z Gdyni o godz. 20-ej. Podróż potrwa 10 dni i 13 bm. stanie Chmielewski na ziemi amerykańskiej.

Sport Polski — Sport Szkolny

Nr. 9-ty „Sport Polski" — zawiera referaty gen. dr Roupperta i płk. Ziętkiewicza wygłoszone na plenum Rady Naukowej W. F., sprawozdanie M. Kurletty z marszu huculskiego Szlakiem II Bryg. Leg. Polskich, — Wojciecha Trojanowskiego o hokeju nowoczesnym, na podstawie obserwacji na mistrzostwach hokejowych świata w Pradze, o naprawie i utrzymaniu boiska M. Mariona, ocena sytuacji w piłkarstwie polskim — Obserwera, dalszy ciąg powieści, humor i wiele aktualnych fotografij.

SPORT SZKOLNY.

Nr. 25 „Sport Szkolny" przynosi miast artykułu wstępnego piękne opowiadanie z czasów greckich p. t. „Nikeforos" — zwycięzca, w dziale technicznym pierwszy z serii artykułów W. Kłyszejki o technice koszykówki, W. Mielecha o piłkarstwie, wywiad z K. Wierzyńskim, dokończenie nowelki o chłopcu z Huculszczyzny, co jeździł po śniegu na klepkach od beczki. Opowiadanie naocznego świadka, jak i gdzie trenowali juniorzy przed mistrzostwami Polski w Zakopanem, wielki reportaż z mistrzostw w kombinacji alpejskiej i norweskiej młodzieży śląskiej w Szczyrku. Jak zwykle sprawozdania z boisk szkolnych, kącik harcerski, szkół powszechnych, wiele humoru i jeszcze więcej fotografii.

Turniej szachowy w Rudzie Pabianickiej.

Staraniem Kręgu Starszo - Harcerskiego w Rudzie Pabianickiej zostanie urządzony turniej szachowy o mistrzostwo drużynowe i indywidualne m. Rudy Pabianickiej.

Protektorat nad turniejem objęli: burmistrz Włodzimierz Grzybowski oraz prezes Koła Przyjaciół Harcerstwa por. Zamojski.

Turniej rozpoczyna się w dniu 5 marca br. w lokalu „Kręgu" przy ulicy Grottgera nr. 8.

DLACZEGO MAMY WALCZYĆ Z ALKOHOLIZMEM?

Staraniem Polskiej YMCA w Łodzi dr Fr. Mikinka wygłosi odczyt na powyższy temat.

Odczyt ten odbędzie się w nadchodzący wtorek, tj. dn. 8 bm. o godz. 10. w małej sali gimnastycznej.

Wstęp dla wszystkich bezpłatny — wejście od ul. Moniuszki 4a.

KOMUNIKAT Z TOW. ŚPIEW. HARFA.

W dniu 30 stycznia 1938 r. został wybrany na walnym zebraniu skład nowego zarządu na rok 1938 złożony z następujących osób, pp.:

Wiktor Łuczak — prezes, Feliks Szymczak — I wiceprezes, Edward Goss — II wiceprezes, Kazimierz Domański — sekretarz, Jan Trygier — zast. sekretarza, Mieczysław Trzcinka — skarbnik, Edward Bujak — zast. skarbnika, Tomasz Urbańczyk — bibliotekarz, Kazimierz Zwierzyński — inspektor chóru, Bolesław Barszczewski — członek zarządu, Klementyna Magdzińska — gospodyni, Maria Fe[illegible] — gospodyni.

WINSZUJEMY

Jutro Kazimierzowi.
Wschód słońca 6.17
Zachód słońca 17.20
Długość dnia 11.03
Przybyło dnia 3.13
Tydzień 10.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Notowania z dnia 2 marca.

Nowy Jork: loco 9.24, marzec 9.16, kwiecień 9.16, maj 9.18—9.19

Liverpool: loco 5.12, marzec 4.98, kwiecień 5.02, maj 5.07

Egipska (Sakell.): loco 8.56

Upper: loco 6.24, marzec 6.12, maj 6.13, lipiec 6.15

Brema: loco 11.01, maj 10.30, lipiec 10.[illegible], październik 10.77

Waluty, dewizy i akcje

PAPIERY PAŃSTWOWE — COKOLWIEK SŁABSZE.

Dział papierów państwowych cechował nastrój spokojny, kursy kształtowały się niejednolicie, z odcieniem jednak słabszym.

Z premiówek Dolarówka w porównaniu do ostatniego notowania przed ciągnieniem obniżyła się o 75 groszy. Zwykłe odcinki 3-proc. Poż. Inwestycyjnej 1 emisji zniżkowały o 25 groszy, 2 emisji o 13 groszy na sztuce; serie kształtowały się mocniej: 1 emisja była droższa o 25 groszy, 2 emisja o 75 gr na sztuce.

W grupie innych papierów państwowych po słabszych o 0.25 procent cenach obracano 4 i pół proc. Państw. Poż. Wewnętrzną, 4-proc. Poż. Konsolidacyjną oraz 5-proc. Poż. Kolejową. 5-proc. Poż. Konwersyjna straciła 0.12 procent.

Listy i obligacje banków państwowych zmian kursowych nie wykazały zupełnie.

ŻYWSZE OBROTY LISTAMI ZASTAWNYMI.

Zainteresowanie prywatnymi papierami lokacyjnymi było dość duże. Ogółem w oficjalnych transakcjach zanotowano osiem gatunków listów.

8-proc. Przemysłu Polskiego obiegały po cenie niezmienionej, 4-proc. Ziemskie w Warszawie podniosły się o 0.25 proc., a także 4 i pół proc. były tańsze o 0,25 proc. Dawne 5-proc. m. Warszawy zniżkowały o 0.50 proc., 5-proc. m. Warszawy 1933 o 0.25 proc., a 5-proc. m. Warszawy 1936 r. nabywano po ustalonej cenie.

Z listów Poznańskiego Ziemstwa Kredytowego obracano 4 i pół proc. serii L po 62.25 procent.

Grupę prowincjonalną reprezentowały 5-proc. m. Łodzi 1933 r., które kształtowały się taniej o 0.50 procent.

PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. Inwestycyjna 1 emisji 83.75, 1 emisji serie 93.75, 2 emisji 84.00, 2 emisji serie 95.75, Dolarowa 3 serii 42.50, Konsolidacyjna 1936 r. 68.00, Konwersyjna 1924 r. 69.38, Kolejowa 1926 r. 67.25, Wewnętrzna Pożyczka Państwowa 1937 r. 66.00 setki, L. Z. Państwowego Banku Rolnego 83.25 i 94.00, L. Z. i Obl. Kom Banku Gospodarstwa Krajowego (wszystkich emisyj) 83.25, 94.00 i 81.00, Bud. 93.00, L. Z. (gwar.) Ziemskie w Warszawie 1924 r. wartość kuponu 43.55, Ziemskie w Warszawie 6 serii 56.00, 5 serii 63.75, Pozn. Ziemstwa Kred. serii L 62.25, m. Warszawy dawne 74.50, m. Warszawy 1933 r. 70.50, drobne 70.88, m. Warszawy 1936 r. 72.50, m. Łodzi 1933 r. 64.00

SŁABSZE USPOSOBIENIE DLA AKCYJ

Przebieg zebrania giełdy akcyjnej był dość ożywiony, w oficjalnych transakcjach zanotowano ogółem dziewięć gatunków papierów dywidendowych.

Bank Polski 113.00 (imienne 112.50), Cukier 36.50, Węgiel 32.00, Lilpop 63.50, Modrzejów 14.25, Norblin 78.50, Ostrowiec s. B 57.00, Starachowice 39.50, Żyrardów 72.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 3.3. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie.

Pszenica czerwona szklista 29.75 — 30.25, jednolita 29.25 — 29.75, zbierana 28.75 — 29.25, żyto I stand. 21.25 — 21.75, mąka pszenna gat. I wyc. 30-proc. 45.00 — 47.50, 50-proc. 42.00 — 44.50, pszenna pastewna 19.00 — 20.00, mąka żytnia gat. I 50-proc. 33.00 — 34.50, 65-proc. 30.50 — 31.00, razowa 95-proc. 24.75 — 25.50

POZNAŃ, 3. 3. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny transakcyjne — nie notowane.

Ceny orientacyjne: pszenica 26.00 — 26.50, żyto 20.00 — 20.25, mąka pszenna gat. I wyc. 30-proc. 46.25 — 46.75, 50-proc. 43.25 — 43.75, mąka żytnia gat. I 50-proc. 30.25 — 31.25

Co nas po pracy rozweseli?

CASINO: — Motyl hiszpański.
CORSO: — I. Lot straceńców; II. Zamaskowany jeździec.
EUROPA — „Huragan"
GRAND KINO: — Kurier carski.
IKAR — I. Jej obrońcy. II. Jej złota rybka.
METRO — Jej pierwszy całus.
MIMOZA: — Płomienne serca.
MIRAŻ: — Książę i żebrak.
PALACE — Tamten...
PRZEDWIOŚNIE: — Dziewczęta z Nowolipek.
RAJ: — I. Piętro wyżej; II Straszny Dwór.
RIALTO: — Książę X.
RAKIETA: — Eskapada.
STYLOWY: — Barkarola.
TON: — Robert i Gloria.
URANIA — I Dwoje z tłumu. II Brutal
ZACHĘTA: — Ku wolności.

TEATR POLSKI.

Dziś w czwartek o godz. 8-ej a w piątek o godz. 8,30 w. trzymająca widzów w nieustannych napięciu sensacyjna sztuka St. Pollatseka i A. Marka „Dr Berghof. W pełnych próbach pod reżyserią dyr. Leona Schillera arcydzieło Z Krasińskiego. „Nie boska komedia".

Widowisko będzie prawdziwym ewenementem artystycznym Łodzi.

TEATR KAMERALNY.

Dziś i codziennie o godz. 8,30 w. czarować i bawić nas będzie Kazimierz Junosza- Stępowski maestrią swej niezrównanej gry w wybornej komedii L. Verneuill'a „Azais".

Wkrótce wchodzi na afisz Teatru Kameralnego komedia Adama Grzymały Siedleckiego „Spadkobierca". Z premierą sztuki związana będzie uroczystość jubileuszowa Marii Dabrowskiej. Udział w sztuce tej brać będzie Józef Węgrzyn. Reżyseruje Z. Biesiadecki

TEATR POPULARNY.

Dziś w czwartek o godz. 8,15 w. najzabawniejsze widowisko sezonu, groteskowa komedia molierowska „Figle Skapena".

Odznaczenie francuskiego weterana



Generał Délègue dekoruje weterana z roku 1870 krzyżem Legii Honorowej.

DO DOBREJ PAMIĘCI NALEŻY SZTUKA... ZAPOMINANIA

Żywy dyktafon.

Na dziesięć tysięcy wypadków nieszczęśliwych jeden może się zakończyć pomyślnie. W południowej Francji uległa pewna młoda dziewczyna nazwiskiem Brive Paulina nieszczęśliwemu wypadkowi samochodowemu, rezultatem którego był wstrząs mózgu. Długa to i niebezpieczna choroba. Całymi tygodniami znajdują się chorzy w stanie bezprzytomności, walcząc ciągle pomiędzy życiem a śmiercią. Tak też było z Pauliną Brive. Jednakże ostatecznie młoda i silna natura pokonała chorobę, i pacjentka powracała powoli do zdrowia. Jej zachorzenie było do tej pory dla lekarzy zwykłą chorobą mózgu, aczkolwiek otaczano młodą dziewczynę staranną opieką, to samą chorobą nie interesowano się zbytnio. Tym więcej, że już wyznaczony został dzień, w którym Paulina miała opuścić szpital. Ale teraz nastąpił fakt, który chorobę dziewczyny zamienił w sensację lekarską. Po kilku dniach zupełnej przytomności i wyraźnego polepszenia dano pacjentce — dla zabicia czasu — pewne pismo do czytania. I naraz odkryła Paulina niezwykłą właściwość w sobie. Oto przeczytany przed chwilą artykuł, była zdolną powtórzyć słowo w słowo, bez najmniejszego błędu. To samo stało się z przeczytanym później romansem, który również wyrecytowała bez błędu, stronę po stronie. Wszystkie rozmowy posłyszane w szpitalu powtórzyła dokładnie.

Cała ta rzecz jest ciekawym i niezrozumiałym zjawiskiem. Zanik pamięci był nieraz rezultatem wstrząsu mózgu, nawet typowym tej choroby objawem, w stosunku do wydarzeń mających miejsce krótko przed katastrofą. Ale takie wzmożenie się pamięci jest zdarzeniem doprawdy nie codziennym. Cały problemat dookoła Pauliny Brive wymaga właściwie poprzedniego stwierdzenia, czym właściwie jest pamięć?

Mamy w języku polskim wyrażenia jak: „zachować w pamięci" czy też: „wryć w sobie w pamięć". Słowami tymi pragniemy wyrazić, że obraz, myśl, tony lub słowa, wryły się nam w pamięci jak w płytę woskową, czy w monetę. Porównanie to kuleje oczywiście jak w ogóle wszystkie porównania. Bo choć brzmi to paradoksalnie, to jednak jest stwierdzonym faktem, że do dobrej pamięci należy sztuka zapominania. Pewnie, że musimy sobie wyobrażać, jakoby wszystkie wrażenia w komórkach nerwów — mówiąc w przenośni — wryły się nam jak w wosku. Lecz czystość i siła tego wyrycia zanika z czasem — Bogu dzięki — a pozostają tylko niewyraźne zarysy i kontury. Gdybyśmy nie posiadali tej możliwości zapominania, to w krótkim czasie byłyby nasze komórki nerwów tak przepełnione, że nie moglibyśmy przejmować już żadnych wrażeń. Zjawisko to można zaobserwować u bardzo starych ludzi, którzy pamiętają doskonale imię i nazwisko swych kolegów szkolnych, zaś imion swoich prawnuków, w żaden sposób zapamiętać nie są w stanie. Możliwości pamięci są ograniczone, i dla tego szczęśliwsi są ci którzy umieją zapominać.

I teraz rozpoczyna się właściwe zagadnienie dookoła Pauliny Brive. Mówi się o tym, że z powodu owego nieszczęśliwego wypadku nastąpiła u niej zmiana w skórze mózgowej, która spowodowała fenomenalną pamięć dziewczyny. Jest to prawdopodobnie możliwe, ponieważ w skórkach mózgu leżą te „woskowe płyty" dla naszych wrażeń. Jak się stało, że z powodu katastrofy jedna ze skór otaczających mózg uległa przemianie, czy też wszystkie... nikt dotychczas nie wie, i z pewnością się nie dowie. Wyjaśnienie tej kwestii z pewnością nie nastąpi rychło.

Twierdziliśmy, że wypadek ten był w skutkach swych pomyślny. Przepowiada się bowiem dziewczynie, że z powodu jej pamięci czeka ją świetna przyszłość w jej zawodzie (jest absolwentką szkoły handlowej), np. jako żywa registratura czy żywy dyktafon. Z punktu widzenia naukowego możnaby w taką przyszłość Pauliny Brive uwierzyć, tylko czy ta niezwykła zdolność będzie trwałą.

Bo jeżeli owe komórki mózgowe — które utrzymują pamięć — przepełnią się wrażeniami, to i świetna przyszłość panny Pauliny się skończy. I nieszczęśliwy wypadek pozostanie nieszczęśliwym wypadkiem, a tylko zyska przez niego nauka.

URATOWANY LOTNIK



Znany włoski lotnik hrabia Mazotti, który zaginął podczas lotu okrężnego przez pustynię libijską, — został odnaleziony przez marszałka Balbo 200 km od oazy Kufra.

Tusza przyśpiesza starość.

Jak można zachować urok młodości?

Co robić, żeby się nie starzeć? Żeby zatrzymać w biegu czas i jaknajdłużej zachować urok młodości? Czytało się już na ten temat dużo, ale są drobiazgi, na które nikt jakoś do tej pory nie zwrócił uwagi. — Drobiazgi te, napozór błahe, mają jednak olbrzymie znaczenie. Pogoda umysłu, wystrzeganie się nałogów, umiarkowany tryb życia, to nie wszystko, to jeszcze nie wystarcza.

Powinno się pamiętać, że ważną rzeczą jest dbałość o smukłą linię. Dotyczy to zarówno pań, jak panów. Tusza fatalna oddziaływa na cały organizm i przyśpiesza proces starzenia się. Aby temu zapobiec, należy umiejętnie się odżywiać i uprawiać ćwiczenia gimnastyczne, lub sporty. Oczywiście nie wolno stosować zbyt odchudzającej diety, ani też zanadto nadużywać sportów, gdyż może to okazać się równie, a może nawet jeszcze więcej szkodliwe.

U wielu ludzi objawy reumatyzmu występują już około trzydziestki, a nawet jeszcze wcześniej. Początkowo dolegliwość ta nie daje się we znaki tak bardzo, jak później, w starszym wieku. Jednak wystąpienie bólów reumatycznych jest jakgdyby pierwszym sygnałem na alarm. Zamiast lekceważyć to ostrzeżenie, powinno się bezzwłocznie rozpocząć pod kierunkiem lekarza energiczną kurację. Kontratak w porę wykonany może uniemożliwić na długie lata ponowną ofensywę nieprzyjaciela.

Mało kto wie, jak fatalne skutki pociąga za sobą niedostateczna pielęgnacja zębów. Regularne odwiedziny u dentysty jakoteż utrzymywanie zębów stale w czystości przedłuża nie tylko młodość, ale i życie. Tak przy najmniej twierdzi nowoczesna medycyna.

Pamiętajmy wreszcie, że włosy również potrzebują słońca, światła i swojego rodzaju ćwiczeń. W lecie dobrze jest chodzić możliwie często z gołą głową, lecz z drugiej strony nadmiar słońca szkodzi czuprynie. Włosy należy codziennie starannie rozczesywać i dbać o ich czystość. Takie właśnie drobnostki są odcinkami wielkiego frontu, na jakim toczy się walka o naszą przyszłość.

PODSŁUCHANE

WŚRÓD ARTYSTÓW.

Artysta: — Kiedy występowałem, kasy były oblężone.

Kolega: — Czy żądali zwrotu pieniędzy?

DO KOMPLETU.

Czy to państwu nie przeszkadza, że jako muzyk będę musiał w moim pokoju przez cały dzień ćwiczyć.

— O, nic nie szkodzi — świetnie pan do nas trafił. Moja żona całymi dniami śpiewa przy gramofonie, moja córka gra od rana do wieczora na fortepianie, jeden syn gra na harmonii drugi na mandolinie, a nasz młodszy dostał dopiero wczoraj na urodziny trąbkę.

PRZED WALKĄ.

— Tatusiu, dlaczego państwo młodzi podają sobie przed księdzem ręce?

— To tylko formalność, mój synu, podobnie jak bokserzy przed walką podają sobie dłonie.

DEFINICJA.

— Co to jest dyktatura?

— Jest to ustrój, w którym wolno robić wszystko, na co się nie ma ochoty.

Miód jest wypróbowanym lekarstwem przeciwko chrypce i kaszlowi.

Czytamy o miodzie, że jest on słodkim tworzywem pszczoły i że 2000 pszczół dostarczają przez jedno lato pół kilograma miodu. Przypominamy sobie kwitnący ogród ,pachnącą lipę. Przed naszymi oczyma przewija się wrzosowisko, morze blado liliowego kwiecia, słyszymy wyraźnie szmer pilnych pszczół...

Przed nami na stole, złoci się jasno w porannym słońcu w kryształowym naczyniu miód, owoc niezmordowanej pracy... pachnie jak kwiaty.

Spożywamy miód trzepany, odciągany przez centryfugi, a który dostarcza naszemu organizmowi cukru i organicznych kwasów, a więc składniki, które czynią go wartościowym środkiem odżywczym, łatwo strawnym i dodatnio oddziaływującym na trawienie.

W medycynie jest wiadome, że kuracja miodowa pomaga w wzmożeniu się czerwonych ciałek krwi u dzieci. Miód wpływa dodatnio na ogólny rozwój dziecięcego organizmu i na zwiększenie się wagi dziecka.

Miód jest wypróbowanym lekarstwem przeciwko chrypce i kaszlowi.

Miód sztuczny, uzyskany przez domieszkę zwykłego cukru buraczanego z pewnym kwasem, posiada tylko wartość znajdującego się w nim cukru. Służy jako nader smaczny dodatek do chleba. Nie posiada jednakże żadnych zdolności leczniczych.

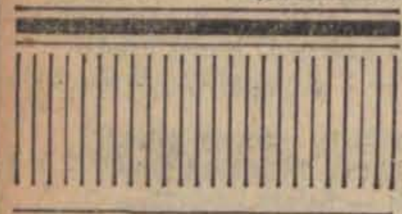
Po zdobyciu Teruel



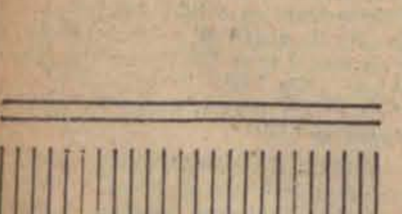
Generał Varela (w czapce angielskiej) dowódca wojsk powstańczych, które zdobyły Teruel, na rynku tego miasta. W tyle zniszczona przez wojska komunistyczne katedra.



Eleanor MEHERIN



CHCĘ TYLKO CIEBIE



POWIEŚĆ 53

Nell uśmiechnęła się niepewnie i nagle wybuchnęła niepowstrzymanym płaczem.

— Nie zważaj na mnie, Mamie. Jestem głupia. Chciałabym, żeby zamiast dwóch pisał do mnie co dzień siedem listów. Roztkliwiam się nad sobą i tyle — mówiła śmiejąc się i płacząc.

Garbuska nie dała się wywieść w pole. Przerażona ale niedowierzająca wydobyła z Nell bolesną tajemnicę.

— Nie mogę go ganić — dokończyła Nell. — Skazałam go na pięć miesięcy okropnej samotności i rozpaczy. Nawet moja matka mówi, że źle się stało. Trudno wymagać od mężczyzny, żeby się rozczulał nad nienarodzonym dzieckiem. I pewnie nie sposób żądać, żeby przestał być mężczyzną...

Głos jej się załamał. Ukryła twarz w dłoniach i płakała, nie starając się nad sobą panować.

Mamie poniechała złych domysłów.

— Wierz, że ci jest wierny. Jest i będzie — oznajmiła z wyrazem fanatycznej wiary na ślicznej twarzyczce.

Nell poczuła się pocieszona. Przecież mogło być sto powodów milczenia. Może nie mógł odpowiedzieć od razu na jej natarczywe listy. Niewątpliwie myślał, że „mała" niepotrzebnie się denerwuje. A co do pieniędzy to pewnie składa, żeby od razu przysłać większą sumę i zrobić jej niespodziankę.

Świeciło wesołe kwietniowe słońce. Nell wsiadła do autobusu i pojechała do kliniki na badanie. Siedziała na górze, żeby się rozkoszować wiatrem. Autobus przejechał koło Centralnego Parku. Drzewa wiśniowe kwitły jak rok temu, gdy Ricky przywiózł ją tutaj, żeby zobaczyła „wiosnę". Białe kwiateczki jaśniały jak tumany gwiazd.

Siedzieli wówczas na ławce i cieszyli się uszczęśliwiającym pięknem przyrody. Głodni na wzajem swojej miłości, pytali siebie, czy zaświta kiedy ten dzień, że będą mogli należeć do siebie.

Nell pamiętała, że Ricky przyciągnął ją do siebie ze łzami w oczach i całował, całował, całował... Pamiętała z jaką siłą przyciskał wargi do jej ust. Nagle poczuła, że mu ufa jak zawsze. Mamie ma słuszność. Jego oczy nie mogły kłamać. Jego czułe, zapalczywe, gorące serce nie mogło zdradzić.

Opuszczała szpital niemal w wesołym humorze. Lekarz orzekł, że stan jej i dziecka jest świetny. Niedługo się to skończy. Będzie miała dziecko. Pofrunie do Ricka. Choćby cały świat konał, musi pojechać do niego choćby na godzinę i zajrzeć mu w oczy, żeby wyczytać w nich, że miłość jego nie wygasła, że trwa i że będzie trwała do końca.

Był poniedziałek, dwudziestego trzeciego kwietnia. Słońce zalewało ogrody szpitalne deszczem złotego blasku. Zza szarego parkanu z desek wyglądały zielone korony drzew. Po turkusowym niebie płynęły białe obłoczki niby stada rozradowanych ptaków.

Nell kroczyła rozmarzona, oddychając z głębi piersi rześkim wiosennym powietrzem. Na myśl, że niedługo będzie miała dziecko w ramionach, zaśmiała się cichutko.

Ponieważ była trochę zmęczona, postanowiła wstąpić do katedry. Przestronna wspaniałość wnętrza, cudownie barwne gobeliny, potężny las kolumn napełniły jej duszę uroczystą powagą i spokojem. Czuła jak opuszczają ją drobne osobiste troski, jak się rozpływają słabym echem w wieczystej symfonii wszechświata.

Stanęła przed ciężkimi, głęboko rzeźbionymi ozdobnymi drzwiami, pod szlachetnym łukiem. Ktoś chwycił ją za ramię i przyjazny głos zapytał:

— To pani, panno Nell? Co u pani słychać? Gdzie się pani podziewała przez tyle miesięcy?

Przy niej stała Izabella Williams, u której Nell i Ricky bywali na przyjęciach na Long Island jeszcze gdy byli narzeczonymi.

Izabella przyglądała się Nell z przestrachem i zdumieniem.

Nell zamrugała i rzekła śmiejąc się z przymusem:

— O, to pani nic nie wie, żeśmy się pobrali? Nie słyszała pani?

—Nic, nie słyszałam. Za kogo pani wyszła?

— Za Ricka — rozumie się. Musieliśmy to trzymać w tajemnicy, bo nie chciałam stracić posady.

Izabella, o ile to było możliwe, zrobiła jeszcze większe oczy.

— A ja myślałam, że Ricky jest w Detroit — zauważyła niezręcznie. — Dziś rano miałam list od Very Holmes. Dziwne, że nic o tym nie wspomina. Już teraz na pewno nie trzymacie tego w tajemnicy?

Ostatnie pytanie zabrzmiało jak odgłos policzka.

— No, naturalnie — odparła Nell spokojnie i wyniośle. — Lee Edwards wie i wszyscy przyjaciele Ricka wiedzą.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego, w Łodzi, Żwirki 2

Wydawca: Jan Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada Roman Furmański.

Trzykrotna prośba prokuratora.
Jak się odbywa kanonizacja świętych...
Na marginesie wielkanocnych uroczystości błg. Andrzeja Boboli.

W praktyce dzisiejszej istnieją dwie formy procesów zarówno beatyfikacyjnych jak i kanonizacyjnych, zwykła tzw. „formalis" i nadzwyczajna, tzw. „aequipollens". Pierwszą stosuje się w wypadkach, gdy dotąd publicznego kultu świętego czy błogosławionego nie było, drugą, gdy idzie o potwierdzenie kultu od dawna istniejącego, w każdym razie powstałego przed rokiem 1534.

Prawo kanoniczne (can. 2136) określa, że w poczet świętych, tj. do tzw. „canonu" (stąd: kanonizacja) nie może być nikt zaliczony, kto bądź „formaliter" bądź „euquipollenter" nie został uznany za błogosławionego, a zasadniczym warunkiem rozpoczęcia procesu kanonizacyjnego jest przedstawienie dwóch cudów (przy „canonizatio aequipollens" — trzech). Przebieg całego procesu jest następujący:

Postulator sprawy zgłasza do św. Kongregacji Obrzędów prośbę, popartą opisami cudów, o tzw. „signatura commissionis reassumptionis", czyli upoważnienie od wszczęcia procesu. Gdy Ojciec św. prośbę tę uwzględni, postulator prosi o powołanie sędziów do rozpatrzenia prawdziwości przedstawionych cudów. Po ukończeniu tej części procesu następuje formalne zbadanie jego ważności. Dochodzenie prawdziwości cudów przechodzi przez trzy instancje, „congregatio antepraeparatoria", „congregatio praeparatoria" i „congregatio generalis". Jeśli na tym ostatnim posiedzeniu Ojciec św. uzna prawdziwość cudów, odbywa się z udziałem papieża posiedzenie generalne św. Kongregacji Obrzędów, które orzeka ostatecznie że „tuto procedi posse ad solennem canonizationem", tj. że uroczysta kanonizacja może być ogłoszoną. Następuje jeszcze potrójny konsystorz papieski (tajny, publiczny i półotwarty), podczas którego papież zasięga opinii kardynałów, patriarchów i biskupów w sprawie zamierzonej kanonizacji, wreszcie wyraża swą najwyższą zgodę na jej uroczyste ogłoszenie.

W dniu wyznaczonym na kanonizację papież w otoczeniu kardynałów biskupów i duchowieństwa świeckiego i zakonnego udaje się procesjonalnie z kaplicy sykstyńskiej do bazyliki św. Piotra. Procesja ma charakter bardzo uroczysty, przy czym niesione są w niej chorągwie ozdobione wizerunkiem nowego świętego. Po przybyciu do bazyliki papież zasiada na tronie i wówczas zbliża się do niego prokurator, zazwyczaj przedstawiciel narodu lub zakonu, do którego nowy święty za życia należał. Prokuratorowi towarzyszy adwokat konsystorski, który prosi Ojca św. o zaliczenie błogosławionego w poczet świętych. Papież przez sekretarza breve odpowiada, iż należy modlić się, by Bóg udzielił w tej sprawie pomocy. Wszyscy odmawiają wówczas litanię do Wszystkich Świętych. Po jej ukończeniu adwokat ponawia prośbę, a sekretarz breve oświadcza, że trzeba jeszcze usilniej się modlić. Wówczas odmawia się „Miserere" i chór intonuje „Veni Creator Spiritus", a następnie adwokat po raz trzeci powtarza prośbę prokuratora. Teraz sekretarz breve oświadcza, że Ojciec św. zgadza się ogłosić kanonizację. Następuje orzeczenie wpisania nowego świętego do katalogu świętych (Canon Sanctorum) i wyznaczenie dnia poświęconego czci jego w Kościele. Adwokat dziękując prosi jeszcze o polecenie sporządzenia odpowiedniego dekretu apostolskiego. Papież odpowiada: „decernimus" (postanawiamy) i adwokat zwraca się wówczas do protonotariuszów i notariuszów apostolskich z prośbą o dokument. Najstarszy z protonotariuszów wzywa wszystkich na świadków: „Vobis testibus", po czym następuje odśpiewanie „Te Deum" i pierwsze wezwanie: „Ora pro nobis sancte X" oraz pierwsza modlitwa papieża do nowego świętego. Odśpiewanie „Confiteor" wreszcie udzielenie przez papieża błogosławieństwa apostolskiego i ogłoszenie odpustu zupełnego zamyka pierwszą część uroczystości kanonizacyjnej.

Drugą jej część wypełnia pontyfikalna Msza św. na cześć nowego świętego, odprawiona przez papieża lub specjalnie upoważnionego kardynała. W czasie Offertorium składa się w darze tradycyjne dwie świece woskowe, dwie bułki chleba, dwie beczułeczki wina, dwa gołąbki, dwie synogarlice i klatkę z różnymi ptakami, symbolizującymi cnoty nowego świętego.

Odtąd kult nowego świętego zostaje oficjalnie wprowadzony do Kościoła. Zewnętrznymi jego cechami są: używanie przymiotnika „święty" przy jego imieniu, umieszczanie nimbu (gloriola) nad głową w jego wizerunkach, możliwość nieograniczonego terytorialnie kultu przez odprawianie Mszy św. ku jego czci, umieszczanie modlitw w brewiarzu i modlitewnikach, cześć dla jego relikwii, wreszcie możliwość poświęcenia jego imieniu ołtarzy, kaplic i kościołów, a także uznawania go za patrona diecezyj, prowincji i całych krajów.

Historycznie najstarszym znanym aktem kanonizacyjnym było ogłoszenie świętym biskupa augsburskiego św. Ulrycha w roku 993 przez papieża Jana XV.

Powierzanie dzieci
opiece niewyszkolonych dziewcząt
jest największym błędem matki.

ŁÓDŹ, dnia 3 marca. — Pracownice domowe i bony a raczej po prostu dziewczęta do dzieci stanowią jeszcze ciągle kwestię wymagającą załatwienia.

Brak ten daje się odczuwać najwięcej w większych ośrodkach przemysłowych gdzie 60% kobiet pracujących stanowią mężatki lub wdowy, pozostawiające dom i dzieci opiece obcych i płatnych osób.

Obecnie, kiedy z roku na rok powiększają się szeregi zawodowo wyszkolonej młodzieży żeńskiej, daremnie szukający zajęcia, panie domu i matki właściwie z tych źródeł winny czerpać dla siebie zastępstwo.

Powierzanie dzieci opiece dziewcząt zupełnie prostych, bez wykształcenia lub odpowiedniej praktyki, jest błędem, który mści się nie tylko na dziecku, ale i na matce.

Skutkiem ciągłego przebywania w towarzystwie osoby ograniczonej umysłowo, dziecko nabiera złych nawyków, jest źle ułożone i wprawia w kłopot swym zachowaniem rodziców.

I nie gdzie indziej jak właśnie na spacerach, w domu, na pogawędkach kształtuje się umysł dziecka, który dość szybko wchłania to, co je codziennie otacza. A cóż dziecku może dać dziewczyna sama, umiejąca ledwo czytać? Jakie mogą być jej odpowiedzi na ciągłe pytania ciekawego wrażeń dziecka?

Prawda, że wybierając opiekunkę kieru je się pani przede wszystkim oszczędnością; że taka dziewczyna taniej kosztuje, bo to nie tylko dzieckiem się opiekuje, ale i w domu będzie pomocną.

No tak, jeśli się sprawę jedynie z tego punktu widzenia bierze, to nic dziwnego, że oszczędność finansowa idzie w parze ze stratą moralną, która na pewno przewyższać będzie ową nadwyżkę.

Opiekunka powinna być inteligentną, bezwzględnie zdrową i przestrzegającą z całą świadomością zasad higieny.

Obcałowywanie „ślicznego bobaska" przez wszystkie napotkane znajome pani i dziewczyny, może przynieść bardzo przykre następstwa. Dziewczyna nie mająca najmniejszego pojęcia o sposobie wychowywania, nie potrafi zająć się powierzonym jej pieczy dzieckiem. Zresztą znów nie można mieć pretensyj do tych dziewcząt, które zostały opiekunkami bez najmniejszego przygotowania teoretycznego, bez świadectw i praktyki.

Całkiem słuszne też są uwagi krytyczne jednej z gazet, która twierdzi wprost, że:

„Trudno nawet żądać od takiej „inteligentnej panienki" zrozumienia swych zadań wychowawczych i znajomości nowych prądów naukowych pod tym względem. Jej metody wychowawcze polegają przeważnie na serdecznym i czułym całowaniu dziecka, jeżeli jest z niego zadowolona, w straszeniu dziadem lub duchem — jeżeli jest niezadowolona. Nie każda jednak zdaje sobie sprawę z niebezpieczeństwa straszenia dzieci, które pociąga za sobą podniecenie wyobraźni dziecka i wzrost jego nerwowości. Skutkiem tego sposobu wychowywania dziecka jest powstanie u niego choroby nerwowej, t. zw. strachów nocnych, które objawia się lękiem przed pozostawaniem samemu w ciemności, a której już później nigdy w życiu się nie pozbędzie. Nie można zrozumieć tych matek, które angażują do swych dzieci osoby, o widocznych, nawet na twarzy, krostach, wyrzutach i liszajach o dawno niemytych tłustych włosach i brudnych paznokciach, będących dowodem „wodowstrętu" kandydatki.

RODZINNA ŚWIĘTOŚĆ.
Najdroższe listy.

Każdy z nas porządkuje od czasu do czasu swą prywatną korespondencję. I wówczas napełnia się kosz wielu niepotrzebnymi, a zabierającymi niepotrzebnie miejsce w biurku — papierami.

Przeglądamy więc papiery. Te odrzucamy, tamte kładziemy do szuflad. Przed nami leży teraz na biurku mała paczka pożółkłych listów. To listy nie żyjących już dawno naszych rodziców. Kiedy jeszcze żyli, to właśnie ich listy odrzucaliśmy do kosza jako niepotrzebne. Prawda, zawierały one nieraz błahe doniesienia z ich codziennego życia, epizody małowartościowe. I nie rzadko uśmiechaliśmy się pobłażliwie z tego pozornie ciasnego koła ich pojęć i zainteresowań. Nie są to listy historyczne znanych osobistości, listy „dotychczas nieznane nikomu", po znakomitym polityku czy poecie, które na licytacji przyniosłyby majątek. Jednakże listy te mają dla nas ogromną wartość, że nie oddalibyśmy ich za żadną cenę. A przecież pisano w nich o małoznaczących sprawach ich życia, o kłopotach zawodowych, o trosce, która następnego dnia już przestała istnieć, o codziennych sprawach małego światka. Dziś jednak nie zmienilibyśmy ich na najbardziej poszukiwane listy znanych ludzi.

Z drobnego, jasnego pisma naszej matki, tworzy się przed naszym duchowym okiem jej obraz... duże niebieskie oczy, jasne, nieco siwiejące włosy, i ten uśmiech, uśmiech jedyny w świecie.. uśmiech matki... Czytamy stale powtarzający się nagłówek: „Dziecko moje kochane". Sami już jesteśmy dziś siwi, a przecież patrząc na te listy, czytając „dziecko moje" wydaje się nam, że jesteśmy znów dziećmi i z dalekiej wieczności płynie ku nam najukochańszy uśmiech matki, i miękka, czuła dłoń gładzi nam włosy.......

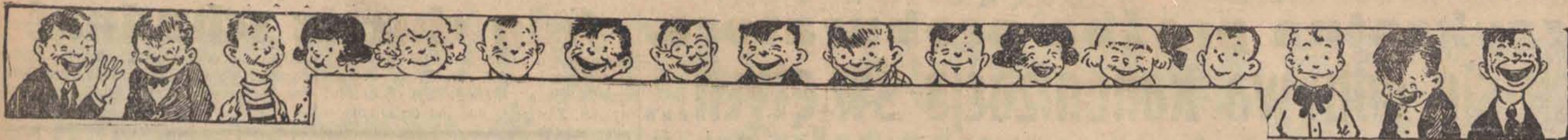
Ojciec pisywał: „Mój chłopcze kochany! Ojciec patrzy na nas surowym, ale jakże czułym wzrokiem, gromi błędy, pragnąc, abyśmy szli zawsze drogą prawdy i uczciwości... ojciec!

Te żółte karty wyczarowują dawno zaginiony świat dziecięcy i młodzieńczy, wszystkie wspomnienia odżywają, zapach ojczystego miasta otacza nas, do serc płynie nam potok miłości rodzicielskiej, jak wówczas, kiedy nasze głowy — w męce dziecięcej, czy utrapieniu młodzieńczym spoczywały na ich sercach. Słyszymy głosy ich, dźwięczny, przepełniony niewypowiedzianą miłością głos matki i nieco szorstki, ostry, a przecież przyjacielski, czuły głos ojca.

Szczęśliwy człowiek, który zdoła uratować listy swych rodziców z wszystkich burz i niebezpieczeństw życiowych — chociaż może teraz, kiedy jeszcze żyją, nie przywiązuje do ich słów pisanych do niego żadnej wartości. Może i dla niego przyjdzie kiedyś w życiu taka chwila, w której każdy z tych listów stanowić będzie dla niego rodzinną świętość.

BEZPŁATNY KONCERT.

Dnia 6 b. m. o godz. 10 w sali Domu piewaków przy ul. Piotrkowskiej 243 odbędzie się, urządzony staraniem Wydziału Oświaty i Kultury wespół z Chrześcijańską Orkiestrą Symfoniczną, bezpłatny koncert dla uczniów Publicznych Szkół Dokształcających Zawodowych.



POSTRACH DŻUNGLI.

Po długiej monotonnej podróży karawana Sarneckiego dotarła do fortu Jamrud w przełęczy Kyber na pograniczu Afganistanu.









Za tydzień: CESIA I BOB.

CUDOWNY ŚRODEK — ANNOGEN — ZWALCZA SKUTECZNIE ŁUPIEŻ

Zarazki na grzebieniu wywołują łysinę.

Łysina chorobą nie jest — ale i objawem normalnym też nie jest, więc lekarz, zwłaszcza fizjolog — ma prawo i poniekąd obowiązek nad sprawą łysienia poważnie się zastanowić. Bodźce do tego zastanowienia się daje lekarzowi przede wszystkim ta okoliczność, że pomimo, że łysina bólu fizycznego nikomu nie sprawia, to jednak nieraz staje się źródłem głębszych cierpień psychicznych, zwłaszcza w wieku młodym — więc niejednemu zatruwa życie...

Przywilej łysienia należał do ostatnich czasów prawie wyłącznie do męskiej połowy ludzkości... Kobieta łysa była zawsze zjawiskiem bardzo rzadkim.

Ale — tak było dawniej.. Obecnie jest inaczej — w ogóle inaczej...! Obecnie nie jest rzadkością łysiejący młodzian

na ławie szkolnej,

nie jest rzadkością łysawy inteligent i pół inteligent w wieku poborowym, w wieku — przed trzydziestką, który jednak nie pił, nie hulał, żadnych bezeceństw nie uprawiał i żadnych chorób wyczerpujących organizm nie przechodził.

Nie jest też takim rzadkim zjawiskiem, jak dawniej, łysa lub łysiejąca kobieta, w wieku starszym, średnim, a nawet i młodym — i przy tym — nie jest to już wyłącznie kobieta — myślicielka... Zdarzają się między nimi miernoty umysłowe, zdarzają się zwyczajne panie-elegantki, jak również pracownice fizyczne, służba domowa itp. Tylko na wsi i w małych miasteczkach tego się jakoś nie widzi... Wobec tak nagłego szerzenia się tego niepożądanego objawu — i to wśród rozmaitych warstw społecznych — należałoby przyczyny tej klęski poszukać — nie wewnątrz każdego danego organizmu — lecz od zewnątrz.

Najprawdopodobniej — zarazka, niszczącego włosy, dostajemy — jako dodatek bezpłatny — od fryzjerów.

I nawet winić ich o to nie można. Bo o czystość zewnętrzną, dostępną dla oka, każdy fryzjer w miarę swego rozumienia — dba. Ale grzebień fryzjerski przez cały dzień wędruje z głowy na głowę, z lekka tylko dezynfekowany przez pociągnięcie nad małym płomyczkiem gazowym, a w międzyczasie odpoczywa sobie w kieszonce fartucha fryzjerskiego który się przecież specjalnie wcale nie dezynfekuje, i w której spokojnie zbierają się całe kolekcje ułamków włosów, jak zdrowych, tak też i chorych, oraz przeróżnego rodzaju bakcyle, przez grzebień z czyjeś głowy do kieszonki zaniesione, a i na grzebieniu z niej do innej znów głowy wyjeżdżające..

Oko tego nie widzi, — ale głowa — pokutuje...!

Otóż — nie trzeba do tego dopuszczać...! W jaki sposób...? A w bardzo prosty: przychodzić do fryzjera — zawsze ze swoim własnym, bardzo czysto wymytym grzebieniem — i nie pozwalać fryzjerowi ani nawet na najkrótszą chwilkę pakować tego grzebienia do kieszonki swego fartucha...! Ten własny grzebień powinien być też utrzymywany bardzo czysto. Myć go trzeba w ciepłej wodzie, do której się dolewa trochę amoniaku. Amoniak wszelki brud momentalnie rozpuści, potem się grzebień w czystej wodzie opłucze — i koniec...! Zabieg ten nie jest skomplikowany, można go często powtarzać, a już specjalnie przed pójściem do fryzjera — bądź to na mycie głowy, bądź na strzyżenie lub ondulację — trzeba doprowadzić grzebień do wzorowej czystości, i już żadnym innym grzebieniem nie dać sobie dotknąć głowy... To jest taka prosta sprawa!

Również źródłem zakażenia mogą być kołeczki wieszaków, na które wiesza się kolejno kapelusze z różnych głów... Co robić, jeśli włosy już wypadają...? Jeśli już tworzy się łupież...? Jeśli już powstała łysina?

Wziąć roztwór annogenu — 2 i pół grama annogenu w proszku na 1 litr wody — i możliwie często — jeżeli można to co dzień — zmywać tym roztworem głowę — po prostu nabrać do garści i zwilżyć całą głowę, lub wcierać w skórę szczoteczką (czystą!) — przez dłuższy okres czasu, aż do skutku... Łupież znika czasem w ciągu kilku dni czasem kuracja taka — zresztą idealnie prosta i nieuciążliwa — musi potrwać parę tygodni... Wypadanie włosów ustaje nieraz już po 1 lub 2 zmywaniu, ale może się znów rozpocząć — przy wyczerpaniu umysłowym lub fizycznym, lub po chorobie — trzeba znów powtórzyć zabieg nie tracąc czasu... Ale jeżeli chodzi o powstałą już łysinę — trzeba być z góry przygotowanym na to, że wyniki wyraźne można otrzymać nie wcześniej — niż po kilku miesiącach. Czasem to może potrwać z pół roku, czasem więcej — aby tylko nie zniechęcać się i często zlewać głowę roztworem annogenu, wcześniej lub później łysina zarośnie — oczywiście jeżeli nie jest za dawniona i nie należy do człowieka bardzo starego.

Prawda, doświadczeń w tej dziedzinie jest jeszcze bardzo nie wiele, bo też mało kto się zdobywa na tak długą systematyczną kurację, ale te wyniki, które są mi znane, są jednak bardzo przekonywujące — a kuracja, choć przewlekła, wypada jednak bardzo tanio, bo 10 gramów annogenu w aptece czy w składzie aptecznym kosztuje 40 groszy, a przecież z tych 10 gramów mamy 4 litry roztworu — wystarczy na kilka miesięcy.

Ale — kuracja — kuracją, a grzebień — grzebieniem! Do fryzjera — zawsze z grzebieniem własnym, bieluśkim i czyściutkim!

Wielkie szczęście

składa się z drobnych grzeczności

Mężczyźni lubią kobiety dyskretne cierpliwe, wyrozumiałe i... zrozumiałe. Pragną być z nich dumni, wzbudzać zazdrość innych mężczyzn z powodu ich posiadania. Są zachwyceni, jeżeli osoba ich towarzyszki wzbudza szmer podziwu,

nie lubią jednak,

by niewiasta starała się sama go wywołać, czy to zwracającym uwagę zachowaniem, czy też ekscentrycznym strojem,

Kobiety lubią mężczyzn stałych, zrównoważonych, silnych. Oprócz nielicznych „bezpłciowych" wyjątków, wszystkie prawdziwe kobiety pragną **szanować** mężczyznę, którego kochają. Niewiasty cenią bardzo w mężczyźnie dobre wychowanie, galanterię, usłużność.

CZEGO „ONI" NIE LUBIĄ?

Mężczyźni nie lubią kobiet zazdrosnych i wpadających w zły humor z tego powodu Niejeden mężczyzna radby zawołać:

— Kochaj mnie trochę mniej, ale staraj się stworzyć mi znośniejsze życie!

Nie lubią również kobiet trywialnych, ordynarnych w zachowaniu i... języku, kobiet, które są „na ty" z całym światem i które w męskim towarzystwie opowiadają sprośne dowcipy.

Nie lubią towarzyszek, które w restauracji nic nie jedzą, wymawiając się troską o „linię". Myślą sobie, że jeżeli ktoś jest chory, lub do tego stopnia „modny" — to nie powinien chodzić do restauracji. I mają rację.

Mężczyźni nie znoszą kobiet, które ich upokarzają. Niech więc pani nigdy nie mówi w tańcu: „Tak lubię tańczyć z Jurkiem C. To jest naprawdę niezrównany partner", albo do męża w obecności zaproszonego kolegi: „Jak się mogło stać, że nasz przyjaciel X zdobył taką doskonałą sytuację życiową, a ty ciągle tylko wegetujesz?

W miejscu publicznym powinna pani wystrzegać się: zamawiania samej potraw u kelnera, lub przeglądania rachunku.

Na ogół, mężczyźni nie lubią kobiet koleżeńskich. Albo, mówiąc ściśle bawią się z nimi chętnie, ale zaślubiają... te inne.

CZEGO NIE LUBIĄ „ONE"?

Kobiety nie lubią mężczyzn obojętnych, roztargnionych, monszalanckich.

Wymagają od swych partnerów uwagi, oraz „poznania się" na drobnych oznakach życzliwości, jakie im okazują.

Kobiety nie lubią mężczyzn „szczerych" którzy, lubią krytykować ich strój w sposób brutalny, jak np.: „No wiesz, poco włożyłaś sobie jakąś doniczkę z kwiatami na głowę?", albo „Ta suknia nadaje ci rzeczywiście wygląd bohaterki z powieści!"

Nie lubią również tych, którzy „z zasady zapominają o dacie ich urodzin, czy imienin. Nie znaczy to, by pan miał się zaraz „wykosztować", wystarczy, jeżeli pan przyniesie kilka kwiatów, lub jakiś mały i nie drogi nawet prezencik. Chodzi tylko o to, aby „ona" widziała, że pan o niej myślał.

Kobiety nie lubią wreszcie mężczyzn, którzy będąc w ich towarzystwie, okazują się źle wychowani, lub ordynarni, wobec innych kobiet. Jeżeli ich mąż, narzeczony, czy wielbiciel zapomina ustąpić w tramwaju swego miejsca stojącej kobiecie, czują się bardzo zażenowane i zmieszane. Pragną bowiem być dumne z „niego".

Majstrowie



— Patrz tatusiu, Halusia z radia zrobiła domek dla lalki.

